

GAZETA ROLNICZA

PISMO TYGODNIOWE ILUSTROWANE.

Organ Centralnego Towarzystwa Rolniczego w Królestwie Polskiem.

PRENUMERATA WYNOŚI:

Rocznie rb. 9, półrocznie 4.50, kwartalnie 2.50.

W W. Ks. Poznańskiem: rocznie marek 20, półroczn. 10.

W Galicyi: rocznie zlr. 12, półrocznie 6.

Numer pojedynczy kop. 20. — Zmiana adresu 20 kop.

Redakcyja mieści się przy ulicy Erywańskiej № 16.

Redakcyja otwarta od 10—2-ej. Redaktor przyjmuje od 10—11-ej. (№ tel. redakc. 58-42).—Administracyja otw. od 9—5-ej. Reklamacyje nieotrzymanych zeszytów są uwzględniane tylko w ciągu pierwszego tygodnia od daty danego zeszytu.

Treść.

Wojciech Wyganowski: „Jeszcze o życie wiecznem”.

Jan Scholtze: „W sprawie wartości obornika”.

W odcinku: „Wycieczki grupowe słuchaczy Kursów przemysłowo-rolniczych”.

Spostrzeżenia i głosy z praktyki: J. Riedel („W sprawie melioracyi rolnych”), A. Tomaszewski („W sprawie zbiorów gleboznawczych”). — Z towarzystw i instytucyi rolniczych. — Przegląd plimieniotwa. — Wiadomości bieżące. — Poradnik gospodarki. — Skrzynka do listów. — Sprawozdania targowe.

Jeszcze o życie wiecznem.

Tyle razy w odczytach i pogawędkach rolniczych, czy to w C. T. R., czy w Okręgowych, nudiłem słuchaczy sprawą wiecznego żyta, iż boję się być uważany za maniaka, poruszając tę materję. Dlatego też pomimo tylokrotnych uwag o życie wiecznem w prasie i odczytach, uwag niesprawiedliwych i z uprzedzeniem się odnoszących do tej uprawy — długo milczałem.

Zwiedzając wiele gospodarstw w kraju, jeszcze więcej rozmawiając ciągle o rolnictwie, przyszedłem do przekonania, że ci, co niechętnie się zapatrują na kwestję żyta wiecznego—albo sieją je w nieodpowiednich warunkach, albo też nieracyjonalnie się z jego uprawą obchodzą. Artykuł p. Leszczyńskiego w zeszycie 47 „Gazety rolniczej” tak wspaniale opracowany, z tak rzadką dokładnością przedstawiający rachunek produkcyi żyta wiecznego, a jednocześnie wzywający rolników do dyskusyi w tej materji i liczne

listy z zapytaniami o sposób siania wiecznego żyta, zachęciły mnie do obszerniejszego artykułu w tej kwestyi,—tembardziej, że mam w niej 12-letnie doświadczenie, i uważam wprowadzenie w kraju wiecznego żyta, jako jeden z najdonioślejszych rezultatów wycieczek naszych do Księstwa Poznańskiego.

Najważniejsze pytanie, które mało-któ sobie u nas zadaje, jest: gdzie mamy siać żyto wieczne?

Siać się je powinno tam, gdzie nie można wyciągnąć z ziemi na oborniku i poplonie lub międzyplonie najmniej 80 korcy ziemniaków z 1 m.; gdzie na 3 lata—2 razy przepada łubin, lub seradela, a gdzie żyto dobrze zasilone korzyista jeszcze—nim ziemię zacieni—z wilgoci zimowej, a raz zacieniwszy jakoś suszę dużą nawet znieśie i wyda możliwy i pewny plon. Na takiej roli ryzykowny koszt między-lub poplonu, obornika, sadzonek ziemniaków, sadzenia, kopania—jest za wielki, by mózdz się zadowolnić mniej niż 80 korcami ziemniaków, a urodzaj strąkowych na takiej ziemi jest nawet nie loteryą, lecz szansą wygrania na premiówkach...

Jak zaś u nas bezkrytycznie żyta wieczne sieją, niech za dowód posłużą przykłady poniższe.

Widziałem żyto wieczne na ziemi Hrubieszowskiej. Pozwolę sobie przekalkulować, jak rolnik, siejąc wieczne żyto na takiej roli, się przywdzi.

Przyjmuje, że to pole dalsze od folwarku, w gospodarstwie, gdzie za wiele obornika nie ma, więc wozi się go na bliższe pola. Siałbym tam w 7 polach 6 płodów przynoszących, a poświęciłbym jedno pole na stworzenie siły sterylizacyjnej 7-polówki, mianowicie na pełny przedplon z bobiku i peluski.

Zasiałbym: I powyższy przedplon	Dochód	Koszt	
II rzepak na 480 kain tu 360 sup. } Poplon pewny } III buraki 240 sol. } pot. 360 sup. . 150 k. } IV owies 120 sal. 30 k. } V koniczyna I pokos } II przyorany. } VI pszenica 360 f. superfosfatu . . 12 k. } VII żyto 360 f. sup. 240 f. pot. 180 f. saletry 12 k. }	14 k. × 10 rb. = 140 rb.	10 rb.	9.— 10.— 10.40 5.20 = 30 rb. 1 rb. = 150 rb. 3 rb. = 90 rb. 5.10 78 rb. = 5.10 54 rb. = 18.10
			542 rb. 67.80

t. j. 77 rb. kosztem 9 rb. 50 kop. rocznie; gdy zaś na takiej mocnej ziemi, gdzie nie można siać taniej seradeli, poniósłbym wiele większe koszty, siejąc żyto 7 lat z rzędu; po 10 k. żyta (nie odciążam siewu, gdyż powyżej ziarna siewnego nie odciążałem) 70 k. × 4.50 = 315 rb., kosztem (360 f. superfosfatu, 240 f. sol. pot., 180 f. saletry) 18 rb. 10 k. przez lat 7 = 126 rb. 70 kop.

I rachunek	77 rb. rocznie	kosztem	9 rb. 50 k.
II	45 rb. „	„	18 rb. 10 k.
Różnica	+32 rb. rocznie	kosztem	8 rb. 60 k.

Czyli rocznie skrzywdziłbym się o 40 rb. 60 kop. na 1 m. brutto. Nie podnoszę tu kwestyi słomy, gdyż na mocnej ziemi, przez 7 lat z rzędu tak wiele jej nie będzie. Przytem w I-ym rachunku mamy mniej słomy, ale lepszej; prócz tego wytłoki i liście buraczane.

Widziałem żyta wieczne na mokrych czarnych sapach. Co tam być może bez drenowania, prócz plantacyi perzu?

Widziałem wieczne żyta na doskonałych szczyrkach, gdzie można mieć w 3-polówce:

		Dochód	Koszt
		rb.	rb. k.
I	100 k. ziemniaków na oborniku	120	32.50
II	15 k. jęczmienia na 480 f. kain. } 120 f. sal. }	75	9.20
III	12 k. żyta na 480 f. żuźła } międzyplon 180 f. sal. }	54	17.60
		249	58.30

Lub w 2-polówce:

I	ziemniaków 100 korcy na 1/2 oborn. i międzyplonie	120	17.50
II	żyta 14 korcy na 480 f. żuźła, 240 f. soli, 180 f. saletry.	63	19.30
		183	36.80

Siejąc zaś żyto wieczne 3 lata z rzędu, przyjmując nawet 11 k. w przecięciu żyta, przedstawia się rachunek 11 k. po 4.50 = 49 rb. 50 k., 19.30, czyli że brutto mam:

I	kombinacja 63.—	kosztem	19 rb. 40 kop.
II	„	92.50	18 „ 40 „
III	„	49.50	19 „ 30 „

Zatem krzywdzę się dobrowolnie przy I kombinacyi o 33 rb. 46 k., przy II 43.90 na 1 morgu.

Więc: czy możliwe jest siać wieczne żyto na ziemi lepszej, szczególnie dziś, gdy okopowe, rzepak, jarzyny są droższe, aniżeli żyto i gdy mięso żywej wagi z 6 kop. poszło na 12 kop., mleko z 13 kop. na 24 kop. i więcej, koń robotczy ze 100 rubli na 200 i więcej??

Wycieczki grupowe słuchaczy Kursów Przem.-Rolniczych.

Składki i większe zapisy, ofiarowywane dotąd hojnie na rzecz Kursów Przem.-Rolniczych Warszawskich, nie mogą sprostać zadaniom, jakie każda uczelnia wyższa ma do spełnienia. Zbiory, laboratoria, biblioteki i inne pomoce naukowe są tak kosztowne, że one same mogą pochłonąć bardzo wiele gotówki. A dodajmy jeszcze: zdobycie terenów doświadczalnych, folwarku własnego, uposażonego dla celów praktycznych i naukowych.

Zdobycie terenu własnego jest sprawą wagi pierwszorzędnej.

Zarzucają powszechnie wyższym uczelniom rolniczym, że kształcą wyłącznie w teorii, a nie w praktyce życia. Zarzut to w części słuszny, lecz brak ten usprawiedliwiony. Nie ma nic trudniejszego w uczelniach, jak łączyć naukę rolnictwa z praktycznym jej stosowaniem; bo albo obracamy się w sferze sa-

mych teorii, obracamy się więc za górną, lub też schodząc w krąg szarych, codziennych, praktycznych, pospolitych zajęć przy warsztacie, schodzimy za nisko.

To też w prądach naukowych, w poglądach ogółu rolniczego, w samym życiu uczelni wyższych za granicą, od lat dziesiątek wazą się systemy nauczania: jeden dążący do abstrakcyi naukowej, drugi ku praktyce; a żaden z nich nie wziął przewagi stanowczej, ani oba—czegoby życzyć należało—nie spłotyły się w całość, zadawalniającą wymagania. Tylko dla uczelni o poziomie niższym i t. zw. średnim ustalono typy: jaknajwięcej zajęć praktycznych około roli, hodowli, gospodarstwa podwórzowego, a w miarę potrzeby teoria. Potrzebom naukowym czynią zadość wykłady profesorów, potrzebom praktycznym—folwark, urządzony na wzór zwykłych folwarków dochodowych.

Ale właśnie w życiu uczelni wyższych nie dały się tak dobrze pogodzić: teoria i praktyka folwarczna, bo od rolników, kończących zakład, żądano czegoś więcej: nie tylko umiejętności wykonywania poszczególnych prac w gospodarstwie, lecz również sztuki rządzenia, i to na miarę niepospolitą, bo wykrojoną podług wzorów uczelni wyższej. Tej zaś sztuki rządzenia nie mogła dać żadna szkoła mimo terenu folwarcznego, bo przecież wbrew chęciom

Sz. p. Leszczyński, który, widąc z opisu i kalkulacji, prowadzi gospodarstwo nadwyzczaj systematycznie, naukowo i intensywnie, popełnia też właśnie wielki błąd, siejąc u siebie żyto wieczne, gdyż piasek mający 12—36 c., t. j. przeciętnie 18 c. gliny pod sobą, nie nadaje się na wieczne żyto. Tam będzie 100 k. ziemniaków, 12—14 k. żyta, peluszka, łubin niebieski, seradela, a może i biała koniczyna.

Więc kto ma piaski gorsze — a mamy ich w Polsce dużo, — ten tylko powinien siać wieczne żyto i dla tych majątków jest ono największym dobrodziejstwem, gdyż nietylko, że daje 13 rb. netto z 1 m., co poniżej cyframi wykażę, ale w majątkach, mających $\frac{1}{3}$ — $\frac{1}{4}$ części piasków (a takich warsztatów mamy w kraju najwięcej) — umożliwia intensywny obsiew pól lepszych okopowemi, rzepakiem, pszenicą, jarzyną, które dają minimum 80 rb. brutto z 1 m., a których siew dużo ludzi ograniczyło i są jeszcze tacy poczciwcy, co dziś ograniczają z obawy braku słomy.

Dlatego też, choćby kto, źle traktując wieczne żyto, nie miał 10 korcy przeciętnie, to i tak może je siać, gdyż na lepszych polach z lichwiarskim procentem ten niedobór odbije.

Dlaczego jest uprzedzenie, że żyto wieczne nie może dać 10 korcy przeciętnie? Gdyż każdemu się zdaje, że na piasku można jakbądź zrobić i widzę, jeżdżąc wiele po kraju, jak jest ono po macoszemu traktowane: ma szlachcic gdzieś jaki zaperzony odłóg, najczęściej za mokry, to zorze na raz, zasieje w zburzoną bronami i nieodleżałą ziemię żyto, a bardzo porządy

(choć dobrze, że tak było) ustrój folwarku odbiegał zawsze daleko od typu gospodarstw dochodowych.

Dziś pozbyto się złudzeń, że na tym terenie słuchacz może się kształcić na organizatora czy administratora, że się tu może wyrobić na gospodarza praktycznego. Te przymioty nabędzie rolnik w życiu. Wyższa uczelnia, po za głęboką wiedzą fachową, ma za zadanie kształcić w młodzieży rolniczej zmysł doświadczalny, a terenem tej nauki jest folwark.

Zadanie folwarku przy wyższej uczelni rolniczej polega prawie wyłącznie na przyuczaniu młodzieży do badań, w przeciwieństwie do folwarku przy niższej szkole, gdzie chodzi o nauczenie pewnych prac. A badania to o szerokim zakresie. Nie wystarczą t. zw. pola doświadczałne z kilku odmianami zbóż, z pewną kombinacją nawozów, ale potrzebny jest jako teren cały organizm gospodarczy, ażeby młody rolnik przypatrywał się życiu roślin, rozwojowi zwierząt, obserwował systemy upraw, hodowli, żywienia, metody nawożenia, przekonywał się w świetle orientacji naukowej, jaki efekt wywołuje każda teoria, zastosowana praktycznie. Chodzi o to, by słuchacz nietylko rozszerzał krąg swych wiado-

nawet po siewie perz wygrabi — i dziwi się, że ma 5 k. z 1 m. W następnym roku zaperzone rżysko, wypasione z „perzawki” bydłem lub owcami, w wrześniu orze na siew i znowu żyta nie będzie miał.

Wtedy krytyka tych, którzy gorąco namawiają do siania wiecznego żyta. A ci, co namawiają, nie mają żadnego w tem interesu; przeciwnie, tworząc tem nawoływaniem nadprodukcję słomy, tracą na tem; lecz nawołują powodowani miłością do kraju, bólem widoku marnowania ziemi, która przechodzi w obce ręce i smutkiem patrzenia na przestrzenie piasków, porośniętych jałowcem, wrzosem lub dziewanną, gdzie można by mieć — tylko chcąc i myśląc — lany slicznego żyta, t. j. 8 — 12% od wartości tych odłogów.

W najporządniejszych gospodarstwach, gdzie wszystko prowadzone jest wzorowo, widziałem żyta wieczne traktowane nieracyjalnie, nawet u Sz. p. Leszczyńskiego, którego gospodarstwo, choćby tylko z opisu sądząc, jest doskonale prowadzone, a popełnia 2 kardynalne błędy, które powodują tam nieurodzaj żyta wiecznego, choć na tak dobrej ziemi. Wytlómaczę się:

Na piaskach lekkich nie można siać 24 g. żyta, jak sieje p. Leszczyński, lecz minimum 28 do 32 garncy. Drugi błąd — nie można piasku burzyć i suszyć za wiele bronami, a p. Leszczyński podaje trzykrotne bronowanie i, sądząc z ilości użytych koni — za każdym razem podwójnie. Zupełnie starczy jedna brona, która wymiesza sztuczny nawóz i ugładzi skiby pod siew rzędowy. A po takim siewie — co za cel włóczyć? Od czego są

mości, lecz przyuczał się do samodzielnych badań. Podstawą rolnictwa jest empirya. To wszyscy wiemy. Nie jest nam również obce, że my rolnicy na drodze empiryi idziemy po omacku, że nie umiemy prowadzić doświadczeń celowo, lecz zgruba, nieuczucie. Z jednej tylko rzeczy nie zdajemy sobie dosyć jasno sprawy, a mianowicie, że zmysł doświadczalny można w każdym człowieku rozbudzić i tak go wyszkolić, że bez prac naukowo-doświadczalnych nie pojmie rolnik racjonalnego gospodarowania na wsi.

Wyszkolenie tego zmysłu jest zadaniem nowoczesnych form nauki przy pomocy folwarku.

Przy naszych Kursach takiego folwarku nie ma. Nie stać na to zakładu i szukamy przeto innych dróg. Znalazła się jedna, może jednak nieco odrębna, która powiodła w innym kierunku. Oto jeden z prelegentów zapoczątkował dla ćwiczeń hodowlanych wybieczki grupowe do okolic podmiejskich. Na jego propozycję zgodziło się kilkunastu rolników ofiarować swoje majątki do demonstracji. Słuchaczy podzielono na grupy po czterech. Każda grupa miała obowiązek co tydzień zwiedzić oborę w innym majątku, odbyć ćwiczenia pomiarowe i wypełnić ewną ilość pytań w kwestyonyariuszu. Za każdym razem

jednokonne 6-częściowe bronki, lub zagarniaczki Dziembowskiego, które pysznie pracują i oszczędzają 1 człowieka i 1 konia?

Może inne błędy są popełniane, których w opisie trudno wynaleźć, a które może wpływają na te $8\frac{1}{6}$ k. Choć dwa powyżej wymienione fakty wystarczają, by obniżyć plon o 2 do 4 korcy na morgu.

Sięję od r. 1900 me żyta wieczne, od 2 $\frac{1}{2}$ morga począwszy. Doszedłem dziś do 1,100 m. Mam szczęście do gospodarstw z dużym procentem lekkiej bardzo ziemi, lub siwych piasków wydrenowanych dolkami, które ponad 40 k. ziemniaków nie chcą wydać. Nigdy z 1 m. nie mam mniej przeciętnie niż 9 korcy, często jest 12 k., a zdarzało się i 14 k., prawda — bardzo rzadko. W przecięciu jednak ponad 10 k.

Na jakich zaś ziemiach sięję żyta wieczne, a jak one wyglądają—powołuję się na tych z Sz. Panów, którzy raczyli w ostatnich latach zwiedzić me gospodarstwa, a było ich wielu więcej niż 100.

Co zaś do plonów, powołuję się na świadectwo swych byłych kilkudziesięciu praktykantów, rozrzuconych dziś po całym kraju i Litwie. Oni byli przy młócce prosto z mendli, własnoręcznie żyto ważyli i odstawiali.

Wieczne żyta są co-roku lepsze. Nawet rola zmienia swój charakter i to naturalne, gdyż coroczne pełne dawki nawozu sztucznego, przyoranie co-roku dość przyzwoitego ściernia, a co drugi rok seradeli (o ile się nie wypali) musi rolę naprawić. I to jest tak dalece widoczne, że chcę tego roku, na najdawniej traktowanych

ziemiach żyta wiecznego -- spróbować kilkadziesiąt morgów ziemniaków.

Ostatnie żyto wieczne wprowadziłem dwa lata temu na 600 morgach siwych piasków, bardzo złych i suchych, na których były ugory kilkoletnie, dla 5,000 owiec.

Na tych ugorach racjonalnie uprawionych, to jest zdrapanych na krzyż Osborne'ami, wcześniej zoranych i pełnym nawozie sztucznym mineralnym (bez saletry) było 7—9 k. żyta w pierwszym roku; gdzie zaś było żyto po życie, już 9 do 10 k., a tego roku—1912, już dają 9—11 k., wyjątkowe kawałki 12 k., a'e tych bardzo mało. Przyszłoroczne są tak dobrze i racjonalnie zasiane, tak ślicznie powschodzone i tak dobrze wyglądają, że spodziewam się przeciętnej ponad 10 korcy.

W majątku Byszew p. Kutno, gdzie Administrację namówiłem do siewu żyta wiecznego na bardzo lichej ziemi, omłócili z dużej przestrzni tego roku trzeci raz wieczne żyto w ilości 14 k. z 1 morga.

Pola żytem wiecznym obsiewane są u mnie najczystsze ze wszystkich pól; z początku się zaperzały, szczególnie, gdy częściej seradeli siałem i czasami się nie udała; dlatego dziś sięję jeszcze seradeli co drugi rok, ale takiego nacisku nie kładę, jak dawniej, saletra jest droższa, ale pewniejsza, choć nie na wszystkich ziemiach równoznaczna oczywiście.

Pozwolę sobie przedstawić jak sięję me wieczne żyta. Powtórzę się dla uczestników zebrań C. T. R. i Okręgowych, ale w druku jeszcze tego nie podawałem, więc dla zadośćuczynienia tym

w innej oborze odpowiadała ta sama grupa na inne pytania, że jednak zapiski umieszczano zawsze w książeczce, opisującej tę samą oborę, że każda nowa grupa miała obowiązek przejrzeć, co inne wpisały, przeto nie tylko zebrały się materiały do monografii każdej z obór, lecz słuchacze poznali dość dokładnie kilkanaście warsztatów hodowlanych, co oczywiście dodatnio wpłynęło na wyrobienie w nich krytycyzmu, zdolności orientacyjnych i utrwaliło wiadomości teoretyczne, nabyte z wykładów.

Wycieczki grupowe posiadają znaczenie specjalne, odrębne od wycieczek zbiorowych. Przedewszystkiem są one daleko łatwiejsze do przeprowadzenia i dlatego dadzą się ująć w program systematyczniejszego kształcenia. Powtórę odbywane w małym kółku, w ilości paru osób, ułatwiają dokładniejsze badanie warsztatu, a objaśnienia, jakich udziela kierownik gospodarstwa, nie mijają bez wpływu, niedosłyszane przez większość tu i tam rozproszonych słuchaczy, lecz osiągają cel, wywołując zapytania, często rozprawy, tak pożądane dla wyrabiania poglądów indywidualnych.

Że te korzyści nie są tylko spodziewaniami, lecz już przyoblekły się we fakta, można się było przekonać w semestrach ubiegłych. To też z wielką

wdzięcznością należy podnieść niesłychanie ofiarny fakt i wysoką obywatelskość ziemian, którzy co tydzień przyjmowali słuchaczy, nie zważając na koszt i trud, a szczególnie tym należy się podziękowanie, którzy nie szczędzili swego czasu na osobiste oprowadzanie po gospodarstwie i objaśnienia.

Są to następujący właściciele lub administratorzy większych majątków:

Radca Antoni Wieniawski w Chlewni, p. Zygmunt Brudziński w Szymanowie i Skotnikach, p. Jerzy Ostrowski w Dębowej Górze, p. Wiktor Łuniewski, administrator Starej Wsi hr. Maurycego Zamoyskiego, p. Apoznański Mieczysław w Służewcu, p. Antoni Witkowski w Ożarowie, własności p. Stanisława Reichera, p. Wilhelm Meylert w Marcelinie, p. Daniel Janasz w Wolicy, p. Zdzisław Krzywoszewski w Mosznie, p. Wiktor Detkens w Strzykuchach, p. Józef Gliszczyński w Zielonce, p. Gabriel Dażwański w Teresinie, własności ks. Władysława Druckiego-Lubeckiego, p. St. Zaboklicki, administratora Wilanowa, hr. Ksawerego Branickiego, administracja Leszna, p. Jana Bersona, p. Nowiński w Młocinach, p. Antoni Marylski w Pęcicach Dużych, p. Jan Plebański w Passach, p. T. Frączkiewicz w Wilkowej Wsi.

W roku bieżącym rozpoczyna się szereg wy-

z Szanownych Czytelników, którzy na zebraniach nie byli, a którzy mnie jak wyżej wspominałem o sposób siania wiecznego żyta zapytywali—korzystam ze sposobności i dziś odpowiadam.

Sięgę zwykle w marcu rzędowo 60 f. seradeli na połowie pól w. żyta. Jeżeli mnie siewy wiosenne zaskoczą, to przerywam siew seradeli w żyta i kończę po skutecznieniu siewów jarych. Choć sieje się w większe już żyto—nic mu nie szkodzi. Między 15—25 września bronuję w kierunku orki seradela i przyoruję ją dwuskibowcami z krojami tarczowymi; za tem idzie Campbell wzdłuż, wał pierścieniowy w poprzek, potem Westfalia wysiewam 240 f. soli pot. i 480 f. żużli; rzędownik, za nim bronki sześcioczęściowe jednokonne i, gdy pokaże się pierwszy czerwony kielek żyta—50—60 f. saletry. Zdawałoby się, że za mało wymieszany jest nawóz z ziemią. Częścią mięsza dryl, częścią mała bronka. Reszty dopełniają jesienne rosy i deszcze. Nie wyciągam za to seradeli na wierzch i sztucznie ubitej wałami ziemi nie wysuszam i rozpylam. Próbowalem siać nawozy sztuczne na seradela po żniwach. Gdy wilgotny czas, bardzo to dobre, gdyż seradeli więcej przyrasta, ale w suszę uważałem, że szkodzi seradeli. Tam, gdzie seradela była dobra, wiosną saletry nie daję.

W połowie pól nie obsianych seradela za kosą płużkuję między mendlami, po spręcie których drapież Osborne'ami pasy pozostałe niespłużkowane po rzędach żyta. Bronuję raz i orzę jaknajwcześniej na siew; w ten sposób rola się odleży. Potem idzie Westfalia i 480 f. żużli i 240 f. soli pot.

(tam, gdzie VI, VII raz idzie wieczne żyto, daję teraz 360 f. żużli i 180 f. soli potas.). Bronę daję jedną, chyba, że w mokry rok ziemia się zazieleśniła, wtedy idą 2 strychy bron, dryle i bronka 1-konna lub grabki Dziembowskiego. Po wjeździe żyta, daję 50—60 f. saletry jesienią.

Między 20—25 marca 100—120 f. saletry. Przy próbach za 180—240 f. saletry żyto bardzo wdzięczne, lecz przy tych ilościach, jakie sieję, żal mi tyle pieniędzy wydawać. Zdaje mi się jednak, że źle robię i kto wie, czy wkrótce mego skąpstwa nie przewyciężę i dalej z dawkami saletry nie pójde.

Powtarzam i zapewniam, że jeżeli żaden z powyższych warunków nie będzie ominięty, na bardzo marnej ziemi nie można nie mieć przeciętnie w kilka lat 10 k. żyta.

Teraz przystąpić muszę do najważniejszej kwestyi, t. j. kalkulacji siewu w. żyta. P. Leszczyński tak wyczerpująco to zrobił, iż oprę cały mój rachunek na cyfrach przez Niego podanych, tylko przedtem wiele w nich punktów zakwestyonować muszę.

Nawozy sztuczne P. Leszczyński bierze w b. drogiem źródle; a jeżeli w jakim syndykacie, to widać, iż dyrektor jego więcej dba o wykazanie wielkiej dywidendy towarowej, jak o tanie obsłużenie członków.

U nas (loco wagon) mieliśmy przeszłego roku, t. j. wtedy, gdy Pan Leszczyński siał tegorocznego sprzętu żyto:

Superfosfat za	365	rb.	wagon
Żużle 16%	322	„	„
Sól potas. 40%	507	„	„

cieczek administracyjno-organizacyjnych. Będą się one nieco różniły metodą od wycieczek hodowlanych. Każda grupa słuchaczy, złożona z osób czterech, obiera jeden z majątków, dokąd stale zjeżdżać będzie raz na tydzień w ciągu obu półroczy wykładowych, ażeby zbadać ustrój gospodarstwa w wszystkich szczegółach, a jednocześnie śledzić przebieg prac wykonywanych. Tym sposobem chciałby prelegent zapoznać słuchaczy bliżej z organizmem gospodarczym i utrzymać żywszy kontakt między wykładami a praktyką.

Następujące majątki są na ten rok objęte programem wycieczek administracyjnych:

1) Chlewnia—p. radcy Antoniego Wieniawskiego, 2) Bielice—ks. Pawła Woronieckiego, 3) Szymonów—p. Zygmunta Brudzińskiego, 4) Skotniki—p. Zygmunta Brudzińskiego, 5) Dębowa Góra—p. Jerzego Ostrowskiego, 6) Stara Wieś hr. Maurycego Ordynata Zamoyskiego, gdzie przyjmuje p. Wiktor Łuniewski, 7) Paśniew, dzierzawa p. K. Bacciarelliego, 8) Teresin ks. Władysława Druckiego-Lubckiego, gdzie przyjmuje p. Gabryel Daźwański, 9) Służewiec, dzierzawa p. Mieczysława Apoznańskiego, 10) Ożarów, p. Stanisława Reichera, gdzie przyjmuje p. Antoni Witkowski, 11) Komorów, p. Józefa Markowicza,

12) Zaborów p. Goldstanda, gdzie przyjmuje p. E. Żaliński, 13) Maryanów p. Glezmera, 14) Bronisze p. Stefana Moszczeńskiego.

Z doświadczeń odbytych na tem polu okazało się, że wycieczki grupowe wykonują jedną część zadania, jaką miał do spełnienia folwark przy uczelni wyższej, a mianowicie zaznajamiają słuchacza z życiem realnem. Czynieć to nawet mogą o wiele doskonalej, o ile chodzi specjalnie o demonstrację administracyjną, bo słuchacz spotykając się z ustrojem folwarków dochodowych, a nie wyłącznie demonstracyjnych, spotyka się z praktyką życiową i przyucza się planować podług jej wymogów.

Wycieczki grupowe stanowią poważny krok naprzód w metodyce nauczania. Możemy mieć nadzieję, że ta forma z czasem udoskonali się jeszcze i zapełni wiele poważnych braków w kształceniu młodzieży rolniczej, o ile oczywiście nie osłabnie ofiarności naszych ziemian. Nie zastąpi tylko przynigdy tego, co pod względem naukowo-doświadczalnym może dać własny folwark.

Tę palącą potrzebę K. P. R. mieć powinni na widoku wszyscy, dbający o rozwój naszej młodej uczelni.

„

Kainit	170 rb.
Saletra	1030 "
Tegoroczne ceny po 1 lipca:	
Superfosfat	368 rb.
Żuźle	322 "
Sól potas.	507 "
Kainit	170 "
Saletra	1200 "

Firma Spiess nieomal tę samą ofertę robiła, ale wziąłem z zasady z kooperatywy naszej. Zatem już na kupnie nawozów sztucznych mnie wypada na 1 m. mniej o **1 rb. 69 k.** A chyba fracht z Kalisza lub Aleksandrowa do Warszawy nie wynosi na worku soli pot. blisko 50 kop., a 81 kop. na worku saletry.

Pan Leszczyński liczy zużycie Westfalii, kosztującej 207 rb., na 72 m. 9 rb.; dryla, kosztującego 325 rb., 10,80, t. j. zużycie Westfalii 12½ k. na 1 m., a rzędownika 15 k. Czyli, że po zasianiu 1650 m., t. j. mniej-więcej po 2 sezonach musi iść Westfalia na szmelc, a dryl po zasianiu 2166 m. Czyż to możliwe? Mam rzędownik już 10-letni, Westfalię 6-letnią i doskonale funkcjonują. Więc i tu oszczędność zamiast 27½ k. na 1 m., pomimo remontu, możnaby przyjąć na 7½ k. A 20 kopiejkami obniżyć koszt produkcji w. żyta.

Dlaczego ziarno siewne ma być droższe od sprzedażnego o 1 rb? Żyto nie ziemniak, który gnije i którego ubywa i wiosną bywa często droższy. II № żyta przy czyszczeniu ziarna siewnego, o ile jest suche, idzie w tej cenie co kupiecki I-y №, lub idzie na obroki, jeżeli wytrzymuje rachunek. A jeżeli kto oryginalne co 3 lata sprowadza do odnowienia siewu, to ma tak bajeczny zwykle plon w 1-ym roku, iż mu ziarno siewne b. tanio przychodzi. Może taniej od sprzedażnego. Znowu więc na 28—32 g. jakie 87—100 kop. oszczędności przy obciążeniu konta wiecznego żyta.

P. L. obciąża podatkami na 1 m.	1,30 rb.
groszem administracyjnym	8,91 "
kosztami ogólnymi	3,11 "
	<u>13,32 rb.</u>

narówni piaski z wiecznym żytem, potrzebującym minimalnego dozoru, nie wymagającym obornika, jak morgi buraków, rzepaku, pszenicy, związanych z obornikiem i hodowlą i t. p.: to już jest b. niesprawiedliwe dyskredytowanie biednego żyta wiecznego.

Podatki 1,30 rb. na użytki rolne—to bardzo dużo. Przeciętny folwark u nas niema więcej podatku, jak 1 rb. na 1 m. użytków rolnych. Znowu 30 kop. oszczędności.

A koszty administracyjne? Weźmy folwark przeciętny 600-morg.—najnormalniejszą jednostkę:

rządca kosztuje	700 rb.
pisarz	400 "
włódark	300 "
polowy	250 "
stróż	250 "
stelmach	300 "
kowal	300 "
na 600 m.	<u>2500 rb.</u>

na 1 m. = 4 rb. 16 k.

Chyba suto policzyłem. Ładnieby wyglądał polski szlachcic, gdyby na 20 włókach miał wydać na administrację, dozór i rzemieślnika 5,340 rb!...

A że nie można obciążać żyta wiecznego tyle, co inne płody, [połączone z hodowlą lub produkcją zwierzęcą—wypadnie nie 4.16, ale maksimum 2 rb., t. j. znowu 6 rb. 91 k. oszczędności. Naturalnie, że p. Leszczyński ma świętą rację, twierdząc, iż trudno to obliczyć przy pomocy retorty i czulej wagi. Obydwaj się możemy bardzo mylić, lecz moje cyfry, zdaje mi się, będą bliższe rzeczywistości. I na podstawie obliczenia p. Leszczyńskiego pozwalam sobie zestawić mój rachunek.

Uprawa (przyjmuję cyfry p. L.) rb. 2.85

Nawozy sztuczne na 2 lata:

60 f. seradeli =	2.50
240 f. saletry =	10.30
480 f. soli pot. =	10.14
960 f. żuźli =	12.88

35.82
2 = rocznie rb. 17.91

Sprowadzenie nawozu (mnie kosztuje 10 i 15), ale biorę przeciętnie 20 k. „	1.40
Co do koni, ludzi przy siewie, naw. szt. i siewie żyta, biorę cyfry p. Leszczyńskiego (6-krotną bronię biorę za 2 wały)	2.00
Zużycie siewnika.	7½
Żyta 28 (—32) garncy po 5 rb. korzec „	4.37½
Sprzet i młocka (biorę b. sute cyfry p. Leszczyńskiego)	6.47
Podatki	1.00
Grosz administracyjny, dozorczy, rzemieślniczy	3.00
Koszty ogólne (przyjmuję ogłoszone cyfry p. Leszczyńskiego), ale to jest bardzo wiele na piasek	3.11
Wydatki . rb.	<u>42.19</u>

10 k. żyta po rb. 4 k. 50 = 45.—

34 cetn. słomy nie po 40 k.

liczę, lecz tylko po 30 k. = 10.20 rb. 55.20

Na czysto wypadnie . . . rb. 13.01

A że jeżeli kto kupi dobry majątek po 9000 rb., liczy sobie ziemię pszenną, drenowaną 1 m.

350—400 rb., a piaski 100 — 150 rb., znaczy, że przy 100 rb. ma 13% od kapitału, a przy 150 rb. 8,6%.

Jest to procent od przedsiębiorstwa rolnego, t. j. za swój kapitał i pracę—skromny, ale pewny i nieryzykowny.

Zakończyłbym ten artykuł słowami trochę innymi, jak Sz. p. Leszczyński, że choć gospodarstwa nasze nie są żyłami złotodajnymi, lecz gdy kto ołówkę w rękę trzyma, kto w odpowiednich warunkach dziś opiera swe dochody na produkcji zwierzęcej, racjonalnie prowadzonej, czy też na produkcji rolnej, choćby w dużej części z biednym wiecznym żytem—nie potrzebuje oglądać się na „poprzednią pracę jednostek lub pokoleń i bez „wiecznego strapienia” i może z tej poczciwej ziemi, tak wdzięcznej i tak mało zachodu potrzebującej i dobrze dzieci wychować, być ofiarnym na potrzeby społeczne i samemu wygodnie i przyjemnie żyć, nie odmawiając sobie wszystkiego, o ile się nie ma gwałtownej chęci nabywania listów zastawnych. A nawet można i swój warsztat powiększać, gdyż on się sam powoli zapłaci: czy to dochodami, czy powiększoną wartością ziemi, której nie przybywa, a istot z niej żyć potrzebujących, jest coraz więcej.

Płetrzyków, w listopadzie.

W. Wyganowski.

Po wysłaniu mego artykułu „Jeszcze o życie wiecznym“, przeczytałem doskonałą replikę br. Heydla i replikę na nią Pana Leszczyńskiego. Za późno zmieniać mi mój artykuł, choć w niejednym będą powtórzone słowa br. Heydla; jednak tego bynajmniej nie żałuję, gdyż z Jego krytyką artykułu P. Leszczyńskiego, pominąwszy kilka małych szczegółów, zupełnie się solidaryzuję. Dodać tylko muszę, po przeczytaniu słów P. Leszczyńskiego, że tembardziej podkreślam niebywałe i nieracjonalne koszta administracyjne w Kopanej. Podziwiam wysokie cenienie pracy właściciela 3,400 rb. na 777 morgów, przy pomocy 2 urzędników, 2 włodarzy, 2 stróżów, 1 polowego, nie mówiąc—gdyż to do rzeczy nie należy — o nienormalnem zajęciu rymarza przez cały rok na 2 folwarkach, mających 777 m. przetrzeni. Chyba, że Sz. Pan Leszczyński prowadzi strasznie intensywne gospodarstwo, jak np. Panowie Meylertowie i wyciąga 50 — 60 rb. z 1 m. netto z ziemi? W przeciwnym razie, co musieliby liczyć swą pracę rolnicy, zajmujący się sami rzeczywiście gospodarstwem przy wiele, wiele mniejszej pomocy, a osiągający poważne dochody ze swych warsztatów i nie mający na oku tylko „zmierzania do podnoszenia pożyczek T-stwa Kred. Ziem“. *W. W.*

Płetrzyków, 11 grudnia.

Sprostowanie. Do odpowiedzi mej P. Z. br. Heydlowi w sprawie „opłacalności wiecznego żyta“, zamieszczonej w zesz. 49 „Gazety“, wkradły się, widać wskutek nieczytelności rękopisu, omyłki natury zecerkiej, a mianowicie: 1) na stronie 1058 w wierszu 17-ym od góry, szpalta lewa, wydrukowano „minimalnie 10 korcy żyta“ — powinno być „minimalnie 20 korcy żyta“; 2) na teje stronie w wierszu 15-ym od góry, szp. lewa, wydrukowano „pozwolę sobie przy tem“ — powinno być „pozwolę sobie nad tem“; 3) na teje stronie w wierszu 18-ym, szp. lewa, wydrukowano „ziarna z morga, wcale nie“—powinno być „ziarna z morga i wcale nie“; 4) na teje stronie w wierszu 25, szp. lewa, wydrukowano „koszty“ -- powinno być „kosztu“; 5) na teje stronie w wierszu 44, szp. lewa, wydrukowano „Nie będę wobec tego usiłował zachować“ — powinno być „Nie będę wobec tego usiłował zachować“; 6) na teje stronie, szpalta prawa, wiersz 32 od góry, wydrukowano „dojazdy“ — winno być „pojazdy“; 7) dytto w wierszu 51 wydrukowano „kamieniarz“—winno być „kominiarz“. *W. Leszczyński.*

W sprawie wartości obornika.

Nieustannie trapiąca nas bolączka z powodu trudności określenia cen obornika, co pewien czas powraca na porządek dzienny i stale pozostaje pytaniem otwartem. Niedawno debatowano nad tem obszernie w celu wykazania wyższości gospodarstw bezinwentarzowych nad inwentarzowymi i odwrotnie, a dziś łamią sobie nad tem głowę zarządy akcyzy, ażeby i na tej podstawie określić faktyczne koszty produkcji ziemniaków. Dane, jakie zresztą nietylko pod tym względem dostarczają im liczni właściciele gorzeln, często tak zasadniczo odbiegają od siebie, że w odnośnych sferach muszą wzbudzić niedowierzanie, a to bynajmniej dodatnio na oznaczenie cen spirytusu wpłynąć nie może. Nas jednak w danym przypadku może obchodzić tylko określanie cen obornika, które poza kwestyą gorzelniczą ma znaczenie ogólno-rolnicze.

Trudności, jakie nastęrcza podobne określenie, polegają głównie na tem, że zasilanie roli tak wszechstronnym nawozem, jakim niezaprzeczenie jest obornik, w warunkach często wręcz odmiennych i przy niejednakowej jakości tegoż — nie pozwala nawet z przybliżoną dokładnością określić korzyści, jakie, dzięki jemu, osiągamy. Nie będziemy się więc nawet kwapić na tej drodze rozwiązać niniejszego zagadnienia, lecz nie widzę powodu, dla którego nie moglibyśmy oznaczyć kosztów, jakie pociąga za sobą produkcya obornika i te przyjąć za podstawę dla naszego rachunku. Nie możemy wszak uogólniać cen nawozu, które płacimy za nawóz zwierzęcy, wywożony z miast lub koszar, gdzie sprzedający pozbywa się towaru, który dla niego nie przedstawia żadnej wartości, a w dodatku osiąga cel główny, t. j. oczyszczenie stajni lub obórki, zaś kupujący jest zadowolony, że tanio nabył furę gnoju. Nieracjonalne jest także określanie wartości obornika na podstawie pewnych przeciętnych analiz, spotykanych w kalendarzach rolniczych, i zestawianie tych danych z cenami nawozów sztucznych. Podobny rachunek nietylko, że może daleko odbiegać od rzeczywistości, lecz pomija zupełnie zasadniczy wpływ obornika na rolę.

Zdaje się więc, że jedynym racjonalnym sposobem w celu oznaczenia cen obornika jako produktu nie-sprzedajnego—jest określenie kosztów jego produkcji na podstawie ilości i cen spotrzebowanej paszy i wyzyskania jej przez organizm zwierzęcy. Paszę wszak kupujemy na wagę, przyjąwszy więc, że procentowa zawartość w niej składników strawnych idzie na produkcję mleka, mięsa etc., a reszta wchodzi w skład nawozu, więc w tym stosunku możemy rozłożyć koszty zużytkowanej paszy. Można by tu wprawdzie uczynić zarzut, że składniki paszy, przechodzące do nawozu są pozornie mniej wartościowe od składników strawnych, jednakże nie należy zapominać o tem, że w skład nawozu wchodzi także produkty, pochodzące z wymiany materii, które w znacznym stopniu wzbogacają nawóz, a które przy oznaczaniu strawności poszczególnych gatunków paszy równie nie są uwzględniane, bo dotąd nauka nie posiada na to sposobów. A więc rachunek podobny byłby zupełnie uzasadniony, a w każdym razie jakość i wartość nawozu uzależnilibyśmy od jakości i wartości paszy, zaś ilość od faktycznie wywiezionych i zważonych fur gnoju. Rozumie się, że jakość nawozu może być jeszcze zależna od traktowania go w budynkach, gnojownikach i w polu; lecz pod tym względem musimy się nań zapatrywać, jak na każdy inny produkt nie-trwały, który zależy od obchodzenia się z nim, a więc z naszej winy—mniej albo więcej traci na wartości; zatem nie ma to nic wspólnego z kosztami, które ponieśliśmy faktycznie przy zakupie jego.

Jak rachunek podobny wyglądałby w praktyce, zobaczymy na przykładzie, uwidoczniającym koszty produkcji obornika w oborze przy gorzelnii:

1 krowa otrzymuje	Koszt całoroczny wyżywienia 1 krowy w rb. kop.	Współczynnik strawności podług Kellnera w %	Koszt paszy nie- wyzyskanej i ściółki w rb. kop.
1. Paszy zimowej (220 dni)			
15 f. słomy (120 f.=rb. 0.40) dziennie	11.00	46	5.99
7 f. siana (120 f.=rb. 1.00) „	12.80	61	4.99
10 garnicy wywaru (1 garniec rb. 0.01) dziennie	22.00	72	7.16
2. Paszy letniej (145 dni)			
Pastwisko	18.00	77	4.14
Zakładka z motylkowych (145 po 0.05)	7.25	63	2.68
3. Paszy streszczonej.			
Makuchu słonecznikowego (1 pud = rb. 1.00) zależnie od młeczności	30.00	76	4.80
4. Podściółki 35 cetn. (120 f.=rb. 0.40)	—	—	10.70
Razem rb. 41.41			

Przyjąwszy więc, że całą ilość niewyzyskanej paszy i podściółki znajdujemy w nawozie, zatem koszt produkcji nawozu od jednej krowy obliczymy także na rb. 41 kop. 41.

Pozostaje jeszcze do określenia ilość otrzymanego obornika. Ilość tę możemy oznaczyć praktycznie i teoretycznie, lecz z łatwo zrozumiałych względów praktycznemu oznaczeniu należy oddać pierwszeństwo. W naszym przypadku różnice otrzymane z dwóch tych oznaczeń nie przekroczyły 8%, a posługiwaliśmy się metodą Wolffa, który przyjmuje, że w nawozie znajdujemy przeciętnie 50% substancji suchej, zawartej w paszy, + całą ilość suchej ściółki, a suma ta zwiększona czterokrotnie daje nam całkowitą ilość otrzymanego nawozu o 75% zawartości wody. Teoretycznie więc otrzymaliśmy od krowy 360 cetn. (100 funtowych) nawozu, a praktycznie 390 cetn. Są to wprawdzie cyfry wysokie, lecz zupełnie uzasadnione jakością paszy, ilością ściółki i częstą wywózką nawozu.

W ten sposób 1 cetn. (100 funtowy) nawozu kosztuje nas $\frac{41,41}{390} = 10,6$ kop., czyli 1 fura czterokonna (25 cetn.) = 2 rb. 65 kop.

Jeżeli zaś przyjmiemy za pewnik, że produkcja nawozu przy gorzelnii kalkuluje się taniej, niż w innych przypadkach, a produkcja nawozu stajennego o wiele drożej nas kosztuje, niż produkcja obornika, to ceny nawozu, z jakimi często spotkać się można, a które w najlepszym razie nie przekraczają rb. 1,50 za takiż wóz czterokonny, conajmniej dziwnie wyglądają muszą. Tymczasem cenę wyrachowaną powyżej prędzej moglibyśmy podnieść niż obniżyć, uwzględniając jeszcze dalsze koszty utrzymania inwentarza, a więc amortyzację, obsługę, oświetlenie i t. d. Lecz nie chcąc zasadniczo zapatrywać się na oborę, jako na fabrykę nawozu, tylko na kosztach faktycznych i bezpośrednich poprzestajemy.

Nadmienić jednak jeszcze muszę, że rachunku powyższego z natury rzeczy nie mogłem oprzeć na danych zupełnie ścisłych, bo o te w gospodarstwie trudno, natomiast przedmiot ten przedstawiałby bardzo wdzięczne pole do badań funkcjonującej już dzisiaj Stacji zootechnicznej Szamocińskiej, czem oddałaby rolnictwu prawdziwą przysługę.

Sprawa tu poruszona nabiera szczególnej wagi wobec naszych zupełnie nieregulowanych stosunków z urzędem akcyzowym, opartych przeważnie na widzi-mi-się tego ostatniego, zupełnie zresztą zrozumiałem wobec naszej nieświadomości. Nie powinniśmy pod żadnym pozorem podawać akcyzie pozycji wygórowanych, nie mówiąc już o nieprawdopodobnych, ale też nie byłoby celu obniżać ich niepotrzebnie na własną naszą niekorzyść. Już najmniej wszakże pożytku przynieść mogą takie targi, nieoparte na rzeczywistości, jakich byliśmy świadkami w tym roku, gdy akcyza rachunek kosztu uprawy ziemniaków oparła na cyrkularzu ministeryalnym i nie chciała słyszeć o korektywach, aż nadto słusznych w tym roku wyjątkowym, z którymi wystąpili rolnicy. Najjaskrawszą, a najzupełniej tendencyjną pomyłkę akcyza popełniła

przy określaniu właśnie kosztu nawożenia pod ziemniaki: mianowicie, zgodnie z cyrkularzem, przyjęła, że wartość puda nawozu wynosi dziesiątą część puda słomy.

Pomimo, że, jak przypuszcza „Przemysł gorzelniczy“ (zesz. I, str. 13), akcyza zechce, kierując się dyrektywą pomienionego cyrkularza, ustalić na podstawie kalkulacji tegorocznej szemat wyliczenia kosztu produkcji ziemniaków na szereg lat następnych—mniemam, że rolnicy nie powinni z założeniami rękami wyczekiwać nowych okólników urzędowych, któreby miały położenie ich polepszyć, lecz zawczasu zbierać dane ściśle ze swej strony, a zwłaszcza nie pomijać tu złożonej sprawy wartości obornika.

Jan Scholtze.

Sprostowanie. W artykule p. H. Radziszewskiego „Sprawa mięsna“ w ostatnim zeszyście „Gazety rolniczej“ na str. 1049 w szp. pr., w w. 7 od g., przez pomyłkę Autora podano liczbę 300,000 zamiast 3,000, co na Jego życzenie prostujemy.

Spostrzeżenia i głosy z praktyki.

W sprawie melioracji rolnych. Nawiązując do artykułu inżyniera J. Holnickiego-Szulca, który w zeszyście 41 „Gazety rolniczej“ z r. b. słusznie domaga się założenia u nas w kraju „stacyi doświadczalnej melioracyjnej“, kontrolującej dobre wykonanie robót drenarskich, prowadzonych przez różne nasze firmy, dodam od siebie jeszcze kilka popierających tę myśl argumentów i przejdę do spraw, ściśle związanych z drenowaniem pól u nas, a, niestety, nie poruszanych ani w prasie, ani w podaniach do władz państwowych. Zgadzam się najzupełniej z Sz. Autorem wyżej wymienionego artykułu, że właściciel majątku nie jest w stanie osobiście skontrolować wykonywanych u niego robót drenarskich, gdyż gdyby nawet z aparatem niwelacyjnym kontrolował roboty, to ta czynność zajęłaby mu tyle czasu, że gospodarstwo całe musiałoby na tem ucierpieć; na pomocników zaś gospodarczych, którzy mogliby w tej czynności zastąpić właściciela, również liczyć nie można, gdyż to—nie fachowcy. A ileż majątków drekuje się u nas bez obecności właścicieli? Powtóre, istnienie stałej fachowej kontroli poprawiłoby obecnie praktykowany system drenowania bez odpowiednich spadków znacznie i właściciele ziemscy zwracaliby się tylko do takich firm, które zgodziłyby się na kontrolę stacyi melioracyjnej, jak to ma już u nas miejsce w handlu nasionami. Po trzecie, gdyby stacya melioracyjna miała łączność pośrednią, czy też bezpośrednią z C. T. R., to ile mogłaby temu ostatniemu podsunąć myśli i projektów, tyjących się drenowania, które obecnie nie wychodzą na światło dzienne? C. T. R. zaś ze swojej strony popierałoby wtedy uzasadnione projekty stacyi i kołatało u władz państwowych o pomoc w ich wykonaniu, co trudniejsze i często wprost niedostępne jest dla poszczególnych jednostek zainteresowanych. Na-

suwają mi się bowiem na myśl dwie najważniejsze, mojem zdaniem, kwestye, o poruszenie których należałoby się starać jaknajprędzej w dumi, czy w odpowiednich ministeriach. Pierwsza, tycząca się dopełnienia, ew. zmodyfikowania istniejącego ustawodawstwa, a mianowicie: prawa wodnego, które u nas pochodzi jeszcze z czasów Namiestnika Zajączka i w obecnych warunkach dobrze myszką już traci, a druga kwestya państwowego kredytu melioracyjnego *) który tak samo powinien być udzielany dla Królestwa, jak ma to miejsce w Rosyi i na Litwie. Że istniejące prawo wodne, stosowane u nas według kodeksu cywilnego (§ 640) jest już przestarzałe—najlepszym dowodem może być to, iż „Komisyja Wojewódzka“, względnie dzisiaj gubernialna, o której wspomina kodeks, jako taka nie istnieje i w praktyce podania w sprawach odbioru wód przez sąsiadów niżej leżących, skierowane do gubernii, odsyłane są do powiatu, powiat zaś rozpatrzenie sprawy oddaje w ręce wójta i sołtysów. I to jest najwyższa instancja w sprawie sporów o nieodbieranie wód! Że tak jest w istocie, przekonałem się na własnej skórze. Dwa lata bowiem staram się, gdzie mogę, o zapewnienie sobie odpływu wód z mego majątku i, jak do tej pory, bez skutku. Chcąc mieć bowiem z jednej strony, zapewniony odpływ wody do najbliższej rzeczki, a z drugiej, wykonać to szybko, musiałbym w obecnych prawnych warunkach: 1) oczyścić, poszerzyć i wyfalszynować (miejscami) kanał długości 7 wiorst swoim kosztem, 2) postawić kilka dziesiątków mostów (gdyż włościanie obecnie bez ceremonii sypią przez szerokość istniejącego rowu ziemne kładki dla przechodzenia, a bydło i konie przeprowadzają wplaw) i 3) zapłacić napewno kilkanaście tysięcy rubli tymże włościanom, jako odszkodowanie za wyrzucenie szlamu na brzegi uporządkowanego kanału. Nie mogąc nic wskórać tam, dokąd się zwracałem, wykonałem swoim kosztem 1/4 wyżej wymienionych robót, ale obecnie, widząc, jak szanowane są moje roboty ziemne poza granicami majątku, zaprzestałem ich i znów piszę skargi do władz gubernialnych i wyżej... Z przytoczonego przykładu na dobre wypływa wniosek, że drenowanie, ta najważniejsza melioracya rolna u nas, jest rzeczą nader kosztowną, a bez opieki prawnej nawet ryzykowną (tembardziej, jeżeli weźmiemy pod uwagę to, co pisał p. J. Holnicki-Szulc o opiece fachowej)—nic więc dziwnego, że w tych warunkach mogą drenować majątki tylko ludzie bogaci, a szeroki ogół, nawet najlepiej uświadomiony o korzyściach drenowania, nie jest w stanie pozwolić sobie na „takie zbytki“ bez obcej pomocy.—Przechodząc do drugiej kwestyi, a mianowicie: państwowego kredytu melioracyjnego, na wstępie muszę zaznaczyć, że uzyskanie tegoż dla Królestwa stawiam wyżej, niż pożyczkę T. K. Z., popierwsze dlatego, że jest niżej oprocentowany; powtóre, że otrzymuje go

*) W sprawach, które porusza Autor, C. T. R. parokrotnie już występowało do władz właściwych. Projekty nowych praw czekają cierpliwie swej kolei w instytucjach prawodawczych. *Red.*

się gotówką z góry (naturalnie, pod pewną kontrolą), a potrzebie, że przy obecnym kursie listów T. K. Z. kredyt tego ostatniego, udzielany na wykonane i zapłacone już roboty drenarskie jest zbyt drogi. Nie mam nadziei, żeby stosunki pomocy państwowej miały wkrótce poprawić się u nas na lepsze i były podobne do austriackich, ale uważam, że naszym obowiązkiem, a szczególnie osób, stojących u steru naszego rolnictwa i narodowego przedstawicielstwa, jest — stale kołatać i domagać się tej pomocy w uregulowaniu wyżej wyluszczonej kwestyi, mając na uwadze postęp naszego rolnictwa, a temsamem i dobrobyt całego kraju.

Bieniewice, 2.XI 1912 r.

Jan Riedel.

W sprawie zbiorów gleboznawczych.

W swoim czasie, w ocenie książeczki prof. Sławomira Miklaszewskiego „Jak badać glebę?“, p. E. Jankowski wypowiedział w „Gospodarzu” życzenie, aby na prowincyi tworzone zbioraki miejscowych okazów gleboznawczych. Ponieważ sprawa ta zajmuje mnie bardzo, dowodem czego jest zapoczątkowanie podobnego zbioru w Muzeum Nałęczowskim, pozwolę więc sobie wypowiedzieć o tem parę uwag. Najważniejszą i decydującą pobudką do zapoczątkowania jakiegoś przedsięwzięcia, jest jasne zdawanie sobie sprawy z celu i rzetelnej użyteczności tegoż. W tym względzie śmiem twierdzić, że samo zwiedzanie kolekcji gleboznawczej przez ciekawych, o ile tacy znajdują się, nie objaśni nikogo nietylko o charakterze, ani nawet o naturalnym wyglądzie gleby, którą próbka przedstawia, bo próbka, jako taka, traci warunki, w których jest gleba żyjąca, gdyż, aby być ułożoną w słoju, musi być preruszoną i ubitą, z tego powodu traci naturalną budowę, barwę i wygląd, staje się „trupem” gleby, według wyrażenia prof. Miklaszewskiego. Tembardziej więc z okazów gleboznawczych nie da się wyciągnąć żadnych wskazówek praktycznych o charakterze odnośnych gleb i o właściwym sposobie ich uprawy. Ktoby więc spodziewał się z tych zbiorów takich doraźnych korzyści dla rolników i ogrodników, tego nie znajdzie. Korzyści mogłyby być wtedy dopiero, jeżeli oglądanie przekrojów lub próbek będzie dopełniane objaśnieniami, a raczej, gdy okazy te staną się ilustracją, do objaśnienia ustnego, wywołanego przez te próbki, wtedy mogłyby zwrócić uwagę zwiedzającego na swoją glebę, zachęcić go do pilniejszego i uważniejszego rozpoznawania różnic w niej zachodzących, rozważania przyczyn tych różnic, nadających charakter szczególny tym glebom; a stąd dopiero droga do stosowania racjonalnej uprawy. Być może, że przyczyniłoby się to do pewnej zmiany w usposobieniu ogółu rolniczego dla nauki gleboznawstwa, polegającej na lepszym zrozumieniu zadań jej i pożytku dla techniki rolniczej, zamiast dotychczasowej kurtuazyi jedynie, jaką obecnie cieszy się nauka gleboznawstwa. Następnie warunkiem powodzenia przedsięwzięcia jest sposób wykonania go. Ze względu na koszty nie napotkam tu wielkich przeciwności, bo koszty owe ze wszelkich względów są niewielkie. W samym jednak zbieraniu próbek, chcąc zebrać kolekcję, odpowiadającą rzeczywistości, ilustrującą charakter oko-

licy najprawdziwiej, a przytem wolną od balastu i szczegółów mniejszego znaczenia, przy wyborze terenu, braniu próbki i określeniu typu tejże — napotka zbieracz na poważne trudności, i o ile zechce zrobić to rzetelnie, często nie łatwo będzie mógł o typie zdecydować. Tutaj książeczka prof. Miklaszewskiego będzie przewodnikiem przy niezbędnych wiadomościach z geologii i innych nauk przyrodniczych, ale sądzę, że radykalną i jedynie pewną okazałaby się pomoc, wskazówki, a nawet kierunek Stacji gleboznawczej. W ten sposób badania prowincjonalne miałyby charakter pracy zorganizowanej, która mogłaby przynosić pewne korzyści okolicom, gdzie powstawałyby zbioraki, szerząc poczucie potrzeby wiedzy gleboznawczej, a być może, że w pewnych razach i Pracownia gleboznawcza mogłaby skorzystać z ułatwień, polecając zbieraczom zakomunikowanie sobie próbek, obserwacji i t. p. Praca tak zorganizowana mogłaby ułatwić i przyspieszyć określenie i rozgraniczenie terenów gleboznawczych, a co zatem idzie pracę coraz liczniejszych zakładów doświadczalnych oprzeć na dokładnem i systematycznym uwzględnieniu charakteru gleby.

A. Tomaszewski.

Z towarzystw i instytucji rolniczych.

Centralne Towarzystwo Rolnicze.

— Zebranie odczytowe Towarzystwa zgromadziło w ubiegły poniedziałek, d. 9 grudnia popołudniu, znaczną, jak zwykle, liczbę słuchaczy z całego kraju. Przed przystąpieniem do wypełnienia porządku dziennego, przewodniczący, Prezes ks. S. Czetwertyński, udzielił głosu Dyrektorowi Kursów przem.-rolniczych, p. Prof. J. M. Pomorskiemu, który polecił poparciu zebranych ziemian świeżo zalegalizowane „Towarzystwo pomocy dla niezamożnych słuchaczy Kursów przem.-roln. przy Muzeum przem. i roln. w Warszawie“; o tem Towarzystwie podamy więcej szczegółów w nast. zeszycie „Gazety“; prócz tego p. Dyrektor Pomorski wezwał zebranych do zasilania biblioteki C. T. R. darami z książek rolniczych i roczników czasopism, nie przedstawiających nieraz dla prywatnego posiadacza na wsi większej wartości, a b. cennych dla księżnicy publicznej: ta ostatnia stałaby się wówczas pracownią poszukiwaną przez rolników, którzy się poświęcają nauce, jak i praktyków, potrzebujących przestudowania doraźnego tego lub innego zagadnienia; dałaby także lepsze niż dotychczas warunki fachowego kształcenia się młodzieży. — Szereg referatów „O deszczowniach” (urządzeniach, zaopatrujących rolnika w sztuczny deszcz), trwających blisko 2 godziny i wysłuchanych z wielkiem skupieniem, wygłosili następnie pp.: R. hr. Dunin, W. Meylert i inż. Fr. Skrzydlews. i. Temat, znany u nas z artykułów „Gazety rolniczej” (zesz. 24 i 25 z r. b.), rozwinięty został tutaj na podstawie najnowszych doświadczeń, głównie w praktyce stosowania deszczowni w Poznańskim osiągniętych; przytem

cenny opis techniczny urządzeń, dany przez p. inż. Skrzydlewskiego, ilustrowany był pokazem modeli, które referent był łaskaw przywieźć ze sobą z Poznania, gdzie urządzenia te buduje fabryka polskiego towarzystwa z o. p. p. f. „I. Moe-gelin”. Po referatach nastąpiła ożywiona dyskusja, w której zebrani rolnicy wyluszczyli nasuwające im się ze stanowiska warunków miejscowych wątpliwości, a referenci udzielali żądanych wyjaśnień. Naogół sprawa deszczowni wzbudziła na zebraniu duże zainteresowanie i dlatego wygłoszone referaty *in extenso*, jak i głosy dyskusji w streszczeniu — zostaną zamieszczone w najbliższym zeszycie „Prac C. T. R.” (za IV kw. 1912 r.).— Pomimo spóźnionej pory i niewielkiej już liczby pozostałych słuchaczy, udzielono głosu następnemu prelegentowi, p. W. Dykierowi, przybyłemu z Kurlandji, gdzie kieruje stacją nasieną miejscowego Towarzystwa rolniczego. P. Dykier, którego odczyt, jako prelegenta zamiejscowego, nie mógł być niestety odłożony, mówił o doniosłej sprawie zakładania pastwisk trwałych. Mówca w sposób przystępny przedstawił zasady uprawy roli pod takie pastwiska, doboru gatunków i odmian roślin do mieszanek pastwiskowych, dłużej zatrzymał się nad nawożeniem pastwisk trwałych i ich użytkowaniem i utrzymaniem. Jak dalece kwestya poruszona była aktualną i żywotną już w naszych warunkach, dowiodła ożywiona dyskusja, jaka nastąpiła po referacie p. Dykiera. Zabierali w niej głos pp.: Humnicki, Sturm, Hewell, Prof. Pomorski i inż. St. Janicki. P. Humnicki podniósł, w przeciwieństwie do prelegenta, że zalecane przezeń na glebach wapiennych podsiewanie traw koniczynami, jako szybciej od traw rozwijającymi się i odrazu w pierwszym roku dającymi pewien użytek, a przynajmniej zapewniającymi na tych glebach zwracanie się wcześniejsze roślinności i ocienienie ziemi—jest wprawdzie zupełnie odpowiednie, lecz koniczyny ustępują tu znacznie innej roślinie motylkowej, niesłusznie zaniedbanej u nas esparciecie, która znajduje na glebach wapiennych wyborne stanowisko, rozwija się równie szybko jak koniczyna, a jako roślina wieloletnia — przewyższa je tą cechą, w zastosowaniu do siewu mieszanego z trawami. P. Sturm wyjaśnił obszernie kilka kwestji nawozowych w zastosowaniu do uprawy pastwisk stałych. P. Dyr. Hewell, kierownik Stacji dośw. Sobieszyńskiej, stwierdził, że na uprawę intensywnej pastwisk trwałych, wyższego gatunku, jaką spotykamy np. już w Galicyi (mówca przytoczył Pełkinie)—zupełnie nad-szedł czas i u nas w Królestwie, gdzie corychlej godziłoby się zarzucić pogląd na pastwiska trwałe, jako teren, na którym właściciel „pastwi się” nad swym inwentarzem, natomiast obrócić je na przestrzenie, na których nietylko paszenie inwentarza użytkowego, lecz i opasanie byłoby możliwe. P. S. Janicki uznaje najzupełniej, że pastwiska trwałe doskonale u nas rentować się mogą, a względy klimatyczne nie stałyby na przeszkodzie do zakładania takowych. Zwraca jednak uwagę, że z gospodarskiego punktu widzenia liczyć się należy poważnie z niemożnością równomiernej eksploatacji pastwisk trwa-

łych w naszych warunkach klimatycznych. Obfite opady powodują czasowy nadmiar paszy, susza zmniejsza znacznie jej ilość. Wobec tego trudno u nas dostosować przestrzeń pastwiska do potrzeb posiadanego stada; w danym wypadku zastosowanie deszczowni lub irygacji w najprostszej formie, o czem na posiedzeniu była mowa, dałby mogło rolnikowi skuteczną broń do ręki, dla zapewnienia na trwałe pastwisku możliwie równomiernych plonów. Obszerniej streścimy przemówienie Prof. Pomorskiego. Prof. Pomorski stwierdził, że doniosłość sprawy pastwisk leży w ich znaczeniu dla hodowli i korzyściach, jakie dają pod względem organizacyi gospodarstwa. Faktem niezaprzeczalnym jest, że centra hodowlane, skąd czerpiemy materiał rozplodowy, wszystkie miejsca, gdzie hodowla doszła do największego rozkwitu—to prowincje, w których pastwiska odgrywają nadzwyczaj ważną rolę. I wychów młodzieży i warunki zdrowotności całych stad, a po zatem cały szereg kwestji hodowlanych, znajduje najlepsze rozwiązanie na pastwisku. Możemy śmiało powiedzieć, że i u nas postęp hodowli w znacznej części zależy od pomyślnego rozwiązania sprawy pastwiskowej. Jeśli się mamy wyemancypować od importów, jeśli mamy podnieść na trwałe dzielność naszego rodzimego materiału, musimy mu dać jaknajlepsze warunki bytu. Najlepiej wentylowana stajnia i pięknie ogrodzony okólnik nie zastąpią korzyści higienicznych przebywania ciągłego na pastwisku. Pod względem administracyi gospodarstwa, pastwisko zaoszczędza robotnika, ułatwia utrzymanie inwentarza w lecie, zmniejsza ryzyko zasiewu, zbioru paszy i t. d. Jednak, pomimo tych dodatnich stron, sprawę pastwisk musimy uważać u nas jako należącą do dziedziny prób i badań. Trzeba mieć na uwadze, że okres użytkowy pastwiska jest u nas krótszy, rozkład i ilość opadów mniej korzystną jak na Zachodzie Europy, a pamiętać też należy i o tem, że ilość paszy, jaką daje pastwisko, jest mniejsza od plonu osiaganego z tej przestrzeni przy zbiorze paszy kosą. Naturalnie, mówiąc o pastwiskach, nie mamy na myśli nieużytków, wydeptywanych przez głodne zwierzęta, lecz pastwiska intensywne, wyborowe, zakładane na doskonałych gruntach i starannie pielęgnowane. Uwagę naszą zwrócić musi zakładanie stałych pastwisk na wyborowych glebach w Saksonii i bardzo pomyślny rozwój takichże w Galicyi, gdzie od kilku lat sprawa pastwisk znalazła uznanie praktyków i silne poparcie rządu. Mówca nie mógłby się zgodzić ze zdaniem referenta, że pastwiska mogą być zakładane na glebach, nie będących w wysokiej kulturze. Założenie pastwiska tyle kosztuje, że może się opłacić tylko w najlepszych warunkach gleby, uprawy, wilgotności i t. p. Również nasze stosunki nie pozwalają na stosowanie wielkiej ilości saletry, które p. Referent zaleca. Musimy się oprzeć na nawozach fosforowo-potasowych, kompoście, gnojówce i t. p. Wobec doniosłości sprawy pastwisk i łąk dla naszego rolnictwa, wobec ich zaniedbania—Centralne T-stwo Rolnicze powinno jaknajgorliwiej w najbliższej przyszłości się nimi zająć.

Doprawdy żałować wypada, że nowa, a jak dyskusja dowodnie wyjaśniła, aktualna już u nas sprawa pastwisk trwałych, nielicznemu zaledwie gronu pozostałych do końca zebrania Poniedziałkowego uczestników jego—nowe projekty ulepszenia organizacji gospodarstw naszych mogła nasunąć. Nie wątpimy, że powróci ona niebawem na porządek dzienny, może już w postaci mniej akademickiej.—Ostatni przewidziany referat, d-ra E. Kosteckiego „Krajowa hodowla nasion”, został odłożony. *J. L.*

— **Z prac Sekcji kooperatyw rolniczych.** Na zebraniu w dniu 31/X r. b. Prezydium Sekcji kooperatyw rolniczych złożyło sprawozdanie z dotychczasowej działalności. 1) Sekcja opracowała „Rocznik kooperatyw rolniczych”, obrazujący ich działalność, który wkrótce wyjdzie z druku; 2) jest na ukończeniu obszerna praca, mająca na celu zbadanie wpływu importu zboża zagranicznego na handel zbożem w kraju; 3) przygotowywana jest również broszura o handlu zbożem. Sprawozdanie przyjęto i uchwalono wyznaczyć z funduszów Sekcji 1,000 rb. na badania, związane z opracowaniem referatów w sprawach przyszłych traktatów handlowych z Niemcami. Następnie postawiona została na porządku obrad sprawa „stosunku syndykatów rolniczych do drobnej własności”. Na wstępie p. J. Gościcki zaznaczył, że syndykaty rolnicze obecnie niezupełnie odpowiadają potrzebom drobnego rolnika; wprowadzie niema ze strony syndykatów lekceważenia interesów drobnej własności, lecz nie widać jednak i należytego ich uwzględnienia i często uwidacznia się niemożność należytego zaspokojenia potrzeb i żądań drobnej własności. Prelegent zaznaczył potrzebę rozszerzenia działalności syndykatów przez tworzenie filii, lub agentur handlowych, zrównanie warunków kredytowych drobnej i większej własności, konieczność nawiązania stosunków ściślejszych pomiędzy syndykatami i wiejskimi kooperatywami kredytowymi; wreszcie należy też zapewnić drobnej własności udział w zyskach ze względu na znaczne koszty, których wymaga zakładanie filii syndykatów. Referent nie widzi narazie drogi do pozytywnego rozwiązania sprawy rozszerzenia działalności syndykatów. Ale przeniesienie odpowiedzialności kredytowej drobnej własności na kooperatywy drobnego kredytu uważa p. J. Gościcki za nader pożądane i możliwe, a jako przykład tego przykładem działalności kooperatywy pieniężnej w Grudusku, w gub. plockiej. Odnośnie wysokości udziałów wypowiada się referent za utrzymaniem udziałów dotychczasowych i radzi, by kółka rolnicze zapisywały się na członków syndykatów. Referat powyższy wywołał bardzo ożywioną dyskusję, w której p. Wł. Grabski podniósł, że w celu rozszerzenia działalności syndykatów, pożądane by było, by one otwierały filie choć w każdym mieście powiatowem, a po osadach i wsiach większych działały przez agentury udzielane osobom zaufanym i pewnym. P. Leśniowski wskazywał, że najodpowiedniejszymi przedstawicielami-agenturami syndykatów rolniczych w osadach i po wsiach powinny być spółdzielcze sklepy spożywcze, co podzieliła wię-

kszość zebranych, wyrażając życzenie, by syndykaty powierzały sklepom spółdzielczym sprzedaż komisową. Przewodniczący radca St. Dzierżbicki, zamykając dyskusję, zaznaczył, że poruszona sprawa: w jaki sposób powinno nastąpić zbliżenie syndykatów do drobnej własności, ostatecznie nie została jeszcze przesądzoną, a wskazany został tylko kierunek, w którym pracę prowadzić by należało. Syndykaty w dążeniach swych do rozszerzenia działalności nie mogą wyjść poza miarę środków rozporządzalnych. Nader pożądanem jest zbliżenie syndykatów do wiejskich instytucji spółdzielczych, tworzenie przez syndykaty filii, oraz dążenie do jaknajwiększego zbliżenia się do odbiorcy drobnego rolnika. Co się tyczy kredytu dla drobnej własności, to jednogłośnie przyznano, że kredyt ten powinien być uwzględniony. Przedewszystkiem należy zwrócić baczną uwagę, by kredyt dla drobnej własności miał miejsce przy zamawianiu nawozów sztucznych i tem zająć powinny się kasy pożycz.-oszczędn. Jako wynik ostateczny dyskusji przyjęto dezyderaty następujące: I. Pożądane jest, by wiejskie organizacje spółdzielcze przyjmowane były na członków syndykatów. Syndykat Łomżyński prawo to posiada, więc zapewne i inne syndykaty mogą je sobie wyrobić. II. Pożądane jest, by kasy pożyczkowo-oszczędnościowe w miarę możliwości zajmowały się pośrednictwem w nabywaniu ważniejszych produktów rolniczych. Należy również zbadać i opracować dokładniej warunki tego pośrednictwa. Sprawę tę należałoby wyjaśnić w „Gazecie rolniczej”. III. Pożądane jest wydanie szeregu broszur popularnych, mających na celu wyjaśnienie drobnym rolnikom celów i zadań syndykatów rolniczych, oraz korzyści wynikających dla kółek ze stosunków z syndykatami. Należy też wskazać jaki sposób drobna własność korzystać powinna z kas pożyczkowo-oszczędnościowych. — Na następnem zebraniu Sekcji w dniu 24/XI bieżącego roku został odczytany referat p. St. Śliwińskiego, dyrektora syndykatu lubelskiego o organizacji handlu zbożem i nabywaniu zboża od drobnej własności przez syndykaty. Referat ten będzie zamieszczony w „Gazecie rolniczej”. Tu zaś zaznaczyć tylko należy, że zebranie wypowiedziało się, by syndykaty rolnicze, pozostawiając sobie swobodę działania, przystąpiły jaknajprędzej do akcji w kierunku zorganizowania i uregulowania handlu zbożem, przyjmując pod uwagę następujące wytyczne: Syndykaty powinny się zająć kupnem zboża na rachunek własny—bezpośrednio lub przy pomocy kas pożyczkowo-oszczędnościowych; kasy powinny przeznaczyć specjalny kapitał na kupno zboża i powinny kupować tylko na zlecenie odbiorcy przy zapewnionym zbycie; kasy powinny mieć własne, lub wynajęte spichrze i niezbędne narzędzia do czyszczenia zboża; zaleca się ogromną ostrożność przy zapoczątkowaniu i prowadzeniu tej sprawy, w szczególności przy udzielaniu kredytu. Zebranie wypowiedziało się również za potrzebą dalszego badania sprawy handlu zbożem i prosiło, by syndykaty rolnicze nadsyłały Sekcji kooperatyw rolniczych wyczerpujące informacje,

możliwie wszechstronne i gruntowne w sprawie handlu zbożem. W końcu poruszono sprawę dostaw zboża do intendencji, i dyskusja wykazała, że organizacja sprzedaży zboża do intendencji wymaga jeszcze poważnej reformy. C.

— **Z Wydziału dośw. naukowego.** „Akademickie wykłady rolnicze” organizowane przez Wydział doświadczalno-naukowy odbędą się w lutym r. 1913, jako trzecia serya podobnych wykładów, ogłoszonych w latach ubiegłych. Współdział w gronie prelegentów wykładów lutowych zapewnił już następujący Panowie: Prof. Dr. Jan Zawadzki z Dublan, Prof. Dr. Siefan Pawlik z Dublan, Prof. Stanisław Sokółowski ze Lwowa, Dr. Władysław Vorbrodt z Krakowa, oraz z Warszawy: Prof. Dr. Jan Tur, Prof. Sławomir Miklaszewski, Inż. Stefan Biedrzycki, Dr. Edward Kostecki. Blizsze szczegóły projektowanych wykładów będą wkrótce podane.

— **Z Wydziału rybackiego.** Handel zarybieniami w Królestwie Polskim. W związku z odezwą Wydziału rybackiego w zesz. 29 „Gazety roln.”, za r. b. w sprawie transakcji zarybieniami—otrzymaliśmy następujące powiadomienia: P. Wandalin Kucewicz, maj. Gołębiówka, poczta Kałuszyn, st. kol. Mrozy, gub. warszawska, ma na sprzedaż około 6000 kóp zarybku karpia szlachetnego, wagi 1—6 f. kopa. Odbiór na wiosnę. P. Jan Czerkiewicz, m. Wilga, p. Pilawa, gub. siedlecka, — na sprzedaż 2500 kóp zarybku. P.P. Jankowscy, m. Ruda-Malenińska, p. w m., st. kol. Końskie, gub. radomska,—na sprzedaż 2000 kóp zarybku. P. Leon Grabowski, m. Libiszów, p. Sosnowica, st. kol. Parczew, gub. siedlecka,—na sprzedaż kroczi. P. Kazimierz Twarowski, m. Białka, p. Sosnowica, st. kol. Parczew, gub. siedlecka,—na sprzedaż zarybek 1—4 f. kopa, w ilości 1200 kóp. Prosimy o dalsze deklaracje.

Z Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego.

— **Sprawozdanie Dyrekcyi Głównej z czynności T-stwa Kredytowego Ziemskiego.** W dniu 3 b. m., stosownie do art. 55 Ustawy T-stwa Kredytowego Ziemskiego, odbyło się w sali Dyrekcyi Głównej, pod przewodnictwem zastępcy prezesa Komitetu i w obecności członków Władz T-stwa i Komitetu właścicieli listów zastawnych, posiedzenie publiczne, na którym przedstawione zostało sprawozdanie z działalności T-stwa za I półrocze 1911 roku, t. j. za czas od dnia 14 maja 1911 roku do dnia 13 listopada tegoż roku. Ze sprawozdania tego dowiadujemy się, iż ogólna liczba dóbr, obciążonych pożyczkami T-stwa, w porównaniu z poprzednim półroczem, zmniejszyła się o 19 dóbr, i z dniem 13 listopada r. z. wynosiła dóbr 9452 z nominalną sumą zahypotekowanych pożyczek T-stwa rb. 178,855,150. Ogólna suma pożyczek zahypotekowanych zwiększyła się w półroczu sprawozdawczym o rb. 6,355,800. Suma wypłaconych w półroczu tem pożyczek wynosiła rb. 10,302,700. Spłacono przedterminowo całkowicie lub częściowo w tymże okresie czasu rb. 1,680,000; z po-

wodu konwersyi spłaty w ratach wyniosły rb. 2,136,000; ubytek zaś 5% i 4% seryi I z roku 1869 pożyczek z powodu ukończenia okresu amortyzacyjnego—130,900 rb., czyli razem całkowity ubytek pożyczek zahypotekowanych wynosił rb. 3,946,900. Suma pożyczek nieumorzonych z dniem 13 listopada r. z. wynosiła rb. 159,935,563 kop. 19. Przeniesiono do nowego okresu umorzenia z pozostawieniem w teje seryi: 4½% pożyczki w sumie rb. 11,794,700; 4% pożyczki w sumie rb. 1,871,700. Przy żądaniu konwersyi i pożyczek przeważała stopa umorzenia 1%. Zestawienie wierzytelności T-stwa przedstawia się, jak następuje: pożyczek 5% rb. 8,346,300, pożyczek 4½% z umorz. 1% rb. 115,056,850, pożyczek 4½% z umorz. 1½% rb. 27,864,250, pożyczek 4½% z umorz. 2% rb. 9,056,800, pożyczek 4½% seryi I (melioracyjnych) rb. 87,600, pożyczek 4% z umorz. 1% rb. 13,338,800, pożyczek 4% z umorz. 1½% rb. 2,510,850, pożyczek 4% z umorz. 2% rb. 2,593,700. Należności T-stwa z dóbr z końcem półrocza sprawozdawczego wynosiły rb. 2,687,542 kop. 10½, czyli w porównaniu z poprzednim półroczem zmniejszyły się o rb. 526,295 kop. 40. Wskutek nieopłacenia w czasie właściwym rat, należnych T-stwu, wystawiono na sprzedaż drugą za zaległość raty poborowej I—1910 roku dóbr 12, za zaległość zaś raty II—1910 roku, na sprzedaż pierwszą dóbr 256, gdy w poprzednim półroczu wystawiono za zaległość raty II—1909 roku na sprzedaż drugą 14 dóbr, a za zaległość raty I—1910 roku na sprzedaż pierwszą dóbr 504. Z powodu niezaspokojenia zaległości T-stwa w terminie ostatecznym sprzedano w ciągu półrocza sprawozdawczego 12 dóbr, w poprzednim zaś półroczu 13 dóbr. W półroczu sprawozdawczym Władze T-stwa udzieliły, wskutek klęsk losowych, ulgi w opłacie rat 4 dobrom w ogólnej sumie rb. 2,422 kop. 73; wprowadzono zaś w wykonanie ulgi, dawniej przyznane, na ogólną sumę rb. 7,607 kop. 51½. Należność z tytułu ulg, stanowiąca pozostałość do poboru w przyszłych terminach, poczynając od raty poborowej II—1911 roku, wynosi rb. 141,792 kop. 47½. Dochody T-stwa w półroczu sprawozdawczym wynosiły razem rb. 415,093 kop. 77½ (w tej sumie mieści się grosz administracyjny w kwocie rb. 17,240 kop. 93½), wydatki zaś wynosiły rb. 486,722 kop. 10½. Fundusz rezerwowy T-stwa z końcem półrocza sprawozdawczego wynosił rb. 8,322,633 kop. 17½, a że w poprzednim półroczu fundusz ten wynosił rb. 8,372,842 kop. 32, zatem zmniejszył się o rb. 50,209 kop. 14½, wskutek odpisania strat na kursie niektórych papierów procentowych, do T-stwa należących. Własność T-stwa w nieruchomościach i ruchomościach obliczoną jest na sumę rb. 1,094,483 kop. 86½, co w porównaniu z półroczem poprzednim wykazuje zwiększenie o rb. 1,374 kop. 12. Depozytyi zachowawcze w półroczu sprawozdawczym wynoszą w listach zastawnych T-stwa 4½% i 4% sumę rb. 29,172,850, czyli w porównaniu z poprzednim półroczem suma depozytów zachowawczych zmniejszyła się o rb. 71,950. W półroczu sprawozdawczym najwyższy kurs 4½% listów zastawnych wynosił 92,55 za 100, najniższy zaś 89,55; a 4% najwyższy 87,30, najniższy—84,50; przeciętny kurs 4½% l. z. wynosił 91,06, 4% zaś 86,21, czyli w po-

równaniu z poprzednim półroczem kurs $4\frac{1}{2}\%$ l. z. obniżył się o 1,71%, 4% zaś o 1,00%. Decyzją ogólnego zebrania Komitetu postanowiono: 1) wycofać z obiegu 4% listy zastawne T-stwa, podlegające umorzeniu w półroczu II—1911 roku, w stosunku 20% przez losowanie, oraz w stosunku 80% za pomocą wykupu na giełdzie; 2) utrzymać przy racie poborowej II—1911 roku opłatę grosza na administrację w wysokości po jednej kopiejce od każdego stu rubli pożyczki nominalnej, na dobrach zahypotekowanej. Z dniem 13 listopada 1911 roku ogólna należność z dóbr, przysądzonych na własność T-stwa, wyniosła sumę rb. 16,035 kop. 62 $\frac{1}{2}$, a mianowicie: z dóbr Stumbryzki Budwietys, w okręgu suwalskim położonych—nieumorzona pożyczka rb. 2,540 kop. 79 (nominalna pożyczka rb. 3000), zaległości rb. 923 kop. 9 $\frac{1}{2}$, czyli razem rb. 3,463 kop. 88 $\frac{1}{2}$, oraz z dóbr Paulinowo, w tymże okręgu, nieumorzona pożyczka wynosiła rb. 8,389 kop. 98 (nominalna pożyczka rb. 9200), oraz zaległości rb. 4,181 kop. 76, czyli razem rb. 12,571 kop. 74. Dla ścisłości niniejszego sprawozdania winienem zaznaczyć, że dobra te zostały już sprzedane przez Towarzystwo. R.

— Zebranie T-stwa okr. Grodzkiego.

W d. 28 ub. m. odbyło się zebranie ogólne naszego Towarzystwa, przy licznych napływie członków. Zebranie połączone było z poświęceniem nowej siedziby Towarzystwa. Fakt ten w naszych stosunkach nader rzadki, utrwali w pamięci naszej nazwisko Michała hr. Sobańskiego, za którego przyczyną nie potrzebujemy się gnieździć w wynajętych lokalach. Hr. S. bowiem nabył obszerną posiadłość w Grodzisku i oddał ją w kilkunastoletnie użytkowanie Towarzystwu, spełniając z jednej strony czyn wysoce kulturalny i obywatelski, z drugiej zaś umożliwiając naszemu Towarzystwu normalniejszy i owocniejszy byt i rozrost. W specjalnie zbudowanym na ten cel domu mieści się filia Warsz. syndykatu rolniczego, z obszernymi magazynami, a w osobnym dworku z ogrodem mieści się sala posiedzeń i biuro zarządu Towarzystwa. Wszystko to w ubiegły czwartek zostało poświęcone przez ks. dziekana Bojanka, wobec zarządu Towarzystwa, dyrektora Syndykatu p. Chrzanowskiego i zaproszonych członków. Po pięknym przemówieniu ks. Bojanka, wskazującym na doniosłe znaczenie prac, przez T-stwo podejmowanych, przystąpiono do wyczerpania porządku dziennego pod przewodnictwem p. Daniela Janasza z Wolicy, który też na wstępie dał treściwe sprawozdanie z pięcioletniej działalności Towarzystwa, zaznaczając, iż działalność ta głównie skierowana była ku szerzeniu oświaty rolniczej między drobną własnością, cyfry zaś przytoczone przez Sz. Prezesa przekonały zgromadzonych, jak praca ta była owocną. Następnie p. Jan Plebański z Izdebną wypowiedział referat o budzącym żywe zaciekawienie tytule: „Co zrobić możemy dla polepszenia naszych dróg?” i dowiedzieliśmy się, że rzeczywiście dużo! tylko więcej dobrych chęci, mniej liczenia na innych, wytrwałości, a dro-

gi nam tak bardzo dające się we znaki w tym roku, zmieniają do gruntu swój charakter. Autor, wspomniawszy o prawach drogowych u nas, o ich papierowej egzystencji, przeszedł następnie do cyfrowych danych, wykazujących szkody, jakie ponosimy przez zaniedbanie tej sprawy, poczem dał szereg praktycznych wskazówek, co w tym kierunku zrobić. Bardzo starannie opracowany referat, słusznie nagrodzony rzesistymi oklaskami, wywołał ożywioną dyskusję. Obrady zakończono omówieniem kilku spraw bieżących. C.

— Zebranie okr. T-stwa rolniczego w Mińsku Mazowieckim z dn. 13 listopada 1912 r.

Po odczytaniu protokołu z poprzedniego zebrania, przewodniczący, p. Prądzyński, zawiadomił zebranych członków, że komisja do spraw hodowli włościńskiej przyznała nam na rok 1912 zasiłek na kupno 5 stadników zarodowych i że dotychczas znalezione są 4 miejsca, nadające się na stacye, 5-te zaś jest przewidywane. Stadniki te muszą być koniecznie zakupione w roku bieżącym. Co się tyczy stacyi knurów, to w swoim czasie było zrobione podanie o utworzenie takich stacyi w każdym kółku, lecz dotychczas zaledwie parę kółek na nie się zgodziło. P. Szatkowski podał miejscowości i terminy mających się odbyć w sezonie zimowym w Mińskim okręgu pogadanek kilkudniowych, a mianowicie: 1) w Pustelniku dn. 17, 18 i 19 ub. m., 2) w Karczewie dn. 24, 25 i 26 ub. m., 3) w Gliniance dn. 1, 2 i 3 grudnia r. b., 4) w Jeruzalu dn. 6, 7, 8 i 9 grudnia r. b., 5) w Dobrem dn. 15, 16 i 17 grudnia r. b., 6) w Kuflewie (data nie oznaczona), 7) w Kałuszynie dn. 29, 30 i 31 grudnia r. b., 8) w Brzuzem dn. 5, 6 i 7 stycznia 1913 r., 9) w Jakubowie dn. 9, 12, 13 i 14 stycznia 1913 r., i 10) w Stanisławowie (7-dniowe w styczniu 1913 r.). P. Zyglar miał wielce interesującą pogadankę o chorobach zaraźliwych u bydła i świń. Na wstępie prelegent zaznaczył, że najważniejszą rzeczą przy wychowaniu zwierząt domowych jest zapobieganie chorobom zaraźliwym, a najlepszym na to sposobem jest dobre pomieszczenie: światło, powietrze, oraz ruch. Następnie prelegent mówił o sposobach urządzenia stajni, chlewni i obory, o odkażaniu sublimatem budynków, jeżeli w bliskości panują choroby zakaźne, poczem przeszedł do najczęściej przytrafiającej się u inwentarza choroby—gruźlicy, a następnie opisał czerwonkę i i. choroby trzody. *Szczepankowski.*
Sekretarz.

— Zebranie Związku hodowców bydła holenderskiego czarno-srokatego.

W dniu 8 grudnia r. b. o g. 10 $\frac{1}{2}$ rano, odbyło się ogólne zebranie członków związku hodowców bydła holenderskiego czarno-srokatego, na którym, po odczytaniu protokołu z ostatniego zebrania ogólnego, sprawozdania rachunkowego i przedstawieniu preliminarza budżetu na rok 1913, radzono nad następującymi kwestyami: 1) wzięcia udziału w wystawie rolniczo-przemysłowej w Kijowie w roku 1913, 2) organizacji biura informującego o sprzedaży bydła zarodowego przy C. T. R. i wysyłaniu drukowanych biuletynów do ziemstw rosyjskich o będącym na sprzedaż materyale, 3) o regulaminie licencji i zapisywa-

niu była do związkowych ksiąg rodowych. Postanowiono: 1) licznie wziąć udział w wystawie Kijowskiej, z bydłem Związku holenderskiego, łącznie z innymi związkami i komisją hodowli włościańskiej, oddając organizację specjalnej komisji, 2) wydać księgę rodową bydła holenderskiego czarno-srokatego za rok 1911/12, 3) w czerwcu, o ile się zgłosi odpowiednia ilość sztuk — urządź jarmark, 4) przy licencyonowaniu bydła, przyjmować do związku sztuki czarno-srokate, z białymi nogami i gwiazdką, pod względem szczegółów umaszczenia uwzględniając opis wad w punktacyi.

— Z Związku hodowców bydła polskiego.

Organizacja obór rasy polskiej. Zarzucano Związkowi hodowców bydła polskiego, że w swej organizacyi w niedostatecznej mierze uwzględnia interesy obór nie hodujących bydła na sprzedaż, obór nie zarodowych, że opłaty na rzecz związku i koszt obowiązującej wszyskie obory stałej kontroli weterynaryjnej mogą ponosić jedynie obory zarodowe. W różnych okolicach duża liczba obór rasy polskiej, już uformowanych lub będących w stanie organizacyi, pozbawiona jest wskazówek w sprawach pierwszorzędnej wagi, aczkolwiek nie wymagających tak systematycznej pomocy jak w oborach zarodowych. W wielu przypadkach niewłaściwy dobór stadnika nadał hodowli niepożądany kierunek, często bardzo cenny materyał hodowlany w krowach bywa niebacznie usuwany, wychów młodzieży traktuje się szablonowo. Wogóle doświadczenie zdobyte w licznych już w kraju i jednolicie prowadzonych zrzeszonych oborach, szczególnie cenne w początkach młodej hodowli, nie jest dostępne dla hodowców stojących poza związkiem hodowlanym. Czyniąc zadość słusznym głosom, zarząd Związku hodowców bydła polskiego postanowił osobom nie życzącym sobie wstępować do związku, udzielać wskazówek dotyczących zorganizowania gospodarstwa hodowlanego w zakresie rasy polskiej jednorazowo w ich majątkach za ryczałtową opłatą rb. 25 i zwrotem kosztów przyjazdu inspektora. Osoby żące sobie podobnych porad, zechcą zgłaszać się listownie lub osobiście do biura Związku przy C. T. R. w Warszawie, ul. Erywańska 16, tel. 31.28.

— Z Koła Ziemianek. Na ostatnim zebraniu Wydziału społeczno-ekonomicznego podniesiona była kwestya nieakuratnej dostawy produktów gospodarstwa domowego do sklepu Ziemianek i ich wadliwości. W dyskusyi p. Lutosławska wyraziła zdanie, że dzieje się to dlatego, iż właściwie panie wiejskie nie mają co dostawiać, Warszawa potrzebuje wyborowego drobiu, konserw i t. d. i za to dobrze płaci, tymczasem u nas po dworach produkuje się liche towary. Należy przede wszystkim nauczyć się go wytwarzać, poczynając od racjonalnej hodowli drobiu. P. L. proponuje więc utworzenie przedsiębiorstwa dla hodowli i wykarmiania drobiu. Sprawę tę przekazano Sekcyi ch. drobiu dla obrobienia. Prócz tego, p. Suska proponuje utworzenie kooperatywy dla sprzedaży wiejskich pro-

duktów w Warszawie, ze sklepami położonemi w śródmieściu, któreby bliżej były konsumentów, niżeli sklep Ziemianek. T.

— Z T-stwa rolniczego Kijowskiego. Związek hodowlany. Rada T-stwa rolniczego Kijowskiego na posiedzeniu swem w dniu 2 lipca r. b. postanowiła otworzyć przy T-stwie rolniczym Kijowskim wydział hodowlany, tworząc przy nim jednocześnie związek hodowców. Program działalności związku obejmuje prawie całkowity zakres zadań przed nim stojących, a więc hodowlę bydła rasowego w ścisłym znaczeniu tego słowa, użytkowanie bydła mlecznego, opasowego i pociągowego, sprawy kupna i sprzedaży, sprawy finansowania, kredytu, zapomóg, wreszcie sprawy ogólnie podnoszące poziom hodowli krajowej, lub służące specjalnym jej celom. Dla wypełnienia programu powyższego zaangażowany został przez Towarzystwo rolnicze jeden z wybitniejszych w Zachodniej Europie specjalistów, duńczyk, p. K. Wulff, znany z prac zarówno teoretycznych, jak i praktycznej działalności w roli organizatora i kierownika związków kontroli i spraw hodowlanych w Danii, Niemczech i w Królestwie. Jedną z pierwszych czynności p. Wulffa jest dokonywany obecnie objazd obór członków związku, którzy wnieśli do T-stwa rolniczego swe deklaracje i składki. Równorzędnie z lustracją obór i chlewni i odnośniami konsultacyami p. Wulff zajmie się wstępem zbadaniem warunków najbliższej organizacyi związków kontroli, oraz pozna fachowców, pracujących już obecnie w różnych majątkach. Ponadto p. Wulff zamierza wydać tłumaczenie szeregu prac swych i pomieszczać artykuły popularne w miejscowej prasie rolniczej. Powstanie związku hodowlanego przy T-stwie rolniczym kijowskim niewątpliwie zainteresuje rolników naszych. (P. W. O. w „Dz. Kij.”).

Przegląd piśmiennictwa.

Z czasopism zawodowych.

Tegoroczne ziemniaki. Urodzaj ziemniaków w tym roku w wielu bardzo okolicach nie zadawalnia gospodarzy. Na niektórych polach widać było gołe place, bo sadzonki nie weszły, a pojedyncze krze ziemniaków bardzo rozmaicie rozwinęły się. W kołach rolniczych objawy te bardzo rozmaicie tłumaczą i widać, że nie zdają sobie jasno sprawy, co było tego powodem. Wielu gospodarzy, którzy w tym roku zmienili nasienie ziemniaków, twierdzi, że tej zmianie nasienia przypisać należy nieurodzaj, ponieważ nie dobrano odpowiednich odmian do danej okolicy, albo też dostawcy nadesłali mniej wartościowy towar. Nie przecząc, że w wielu przypadkach świadomie lub nieświadomie rzeczywiście chore ziemniaki do sadzenia dostawiono, to jednak uwzględnić musimy, że były i inne przyczyny nieurodzaju. Pamiętajmy, że anormalna susza w r. 1911 dała się uprawie ziemniaków we znaki. Mimo, że nie są jeszcze dotychczas dostatecznie wyjaśnione wewnętrzne przemiany, za-

chodzące w kłębach, na pewno przypuszczać można, że powietrze rozstrzygający wpływ wywiera na dobre lub złe wykształcenie się kłębów. Tak samo jak każdy organizm stara się ochronić swe istnienie przeciwko zagrażającym życiu wpływom przez wytwarzanie tak zwanych materii ochronnych, tak samo i w kłębach ziemniaków tworzą się podobne materje, a to, albo w celu zupełnej ochrony przeciwko szkodnikom z zewnątrz, albo też przynajmniej w celu zmniejszenia spustoszeń, które w organizmie sprawiają. Susza i upały, trwające w zeszłym roku całe tygodnie, spowodowały ubytek wilgoci w glebie, wskutek czego nastąpiło dojrzewanie z konieczności (to co Niemcy nazywają „Notreife”). Przebieg takiego anormalnego dojrzewania różni się zasadniczo od normalnego, a słuszne jest przypuszczenie, że przy nim wytwarzanie materii ochronnych nie jest możliwe. Wobec braku więc tych materii ochronnych, kłęby dane zostały na łup nairozmaitszych szkodników i szkodliwych wpływów. Kto badał przyczyny złych wschodów ziemniaków, ten przekonać się mógł, że w wielu miejscach kłęb macierzysty zupełnie był zgniły. Wobec nieurodzaju ziemniaków w roku zeszłym, mimo nawoływań pism rolniczych, wielu gospodarzy sadziło w roku bieżącym krajane ziemniaki. Ci to mianowicie przekonać się mogli, że zgnilizna rozpoczęła się na przekroju ziemniaka, ponieważ ten, niewykształcony dostatecznie, nie miał dość siły, aby wytworzyć materję ochronną, broniącą w formie błony skorczalej nacięcia od wpływów zewnętrznych. Bakterje więc mogły bez najmniejszej przeszkody do przekrajanego ziemniaka dostać się i zgniliznę spowodować. Z tego, co wyżej powiedzieliśmy, wynika, że zarzut, jakoby przez wyhodowanie nowych, uszlachetnionych odmian ziemniaków odporność ich zmniejszała się, żadnej niema podstawy, przynajmniej nie w tej formie, w jakiej go niektórzy gospodarze robią. Hodowcy dzisiejsi postawili sobie przeciw za zadanie, wyprodukowanie jaknajzdrowszych i najodporniejszych odmian. Tak samo, jak przy hodowli zbóż jednym z celów jest wyhodowanie odmian odpornych na wyleganie, tak samo przy hodowli ziemniaków cała uwaga zwróconą jest na plenność i odporność przeciwko chorobom. A przyznać trzeba, że wszystkie nowe odmiany ziemniaków o wiele są odporniejsze aniżeli dawne. Pod tym względem gospodarze zupełnie mogą być spokojni i przejść do uprawy nowych odmian. Ale to z góry zaznaczyć trzeba: nowo wyhodowane odmiany są o wiele bardziej wymagające odnośnie do wszystkich warunków vegetacyjnych. I tego to właśnie wielu gospodarzy nie uwzględnia zupełnie. Nowym odmianom ziemniaka trzeba koniecznie ułatwić rozwinięcie wszystkich nabytych przymiotów, jeżeli mają dać plon odpowiedni. Kłęb ziemniaczany potrzebuje do kiełkowania dużo powietrza i wilgoci. Stawiamy na pierwszym miejscu z rozmysłem powietrze, jako pierwszą konieczność, ponieważ uważamy ją za najważniejszą. Im płycej kłęb ziemniaczany w roli umieszczony, tem łatwiej i obficie powietrze do niego ma dostęp.

Gdzie więc stosunki wilgotności na to pozwala ją, ziemniaki powinny być jaknajpłycej sadzone. Rewidując pola ziemniaczane, rzekomo chorobami dotknięte, znaleźliśmy prawie wszędzie, że powodem nieurodzaju było za głębokie sadzenie. Przez to utrudnia się kiełkowanie, a przede wszystkim szybki i silny wzrost młodych pędów. Skoro kiełki przez zbyt gruby pokład roli przebijają się muszą, albo nie dostaną się wogóle na powierzchnię, bo siły po temu nie mają, albo też przebiwszy się, osłabione, potrzebują dłuższego czasu do nabrania nowej siły, a tylko przy bardzo korzystnych warunkach vegetacyjnych rozwinąć się mogą w silne krze. Im szybciej kiełek wydobędzie się na powierzchnię, tem krócej szkodniki oddziaływać mogą na kłęb macierzysty, a tem samem przebycie tego krytycznego czasu jest krótsze. Tegoroczny przebieg wschodów ziemniaków wskazuje na konieczność płytkiego sadzenia jaknajdobitniej. Wszędzie tam, gdzie sadzono ziemniaki zbyt głęboko, tam procent niewzeszłych lub późno wzeszłych był większy, aniżeli tam, gdzie sadzono płytko pod znacznik. Różnica tam nawet, gdzie użyto tego samego nasienia, od tego samego hodowcy, była tak uderzającą, że każdego o konieczności płytkiego sadzenia przekonać musiała. Najgorsze rezultaty skonstatowano w roku bieżącym na bardzo wczesnie sadzonych polach. Stosunki atmosferyczne w tym roku nie były zbyt korzystne dla plantacji ziemniaków, nie było więc powodów do zbyt wczesnego sadzenia, z wyjątkiem odmian zupełnie wczesnych. Z sadzeniem ziemniaków trzeba było wyczekać, aż po zasiewach jarzyn i gdzie tak postąpiono, ziemniaki znacznie lepiej udały się. Dodajemy w końcu, że na glebach, zasilanych silnie potasem, ziemniaki o wiele lepiej stały, co ponownym jest dowodem, że zapas potasu w glebie jest jednym z środków, zapobiegających szerzeniu się szkodników i chorób ziemniaczanych. Streszczając nauki, które z przebiegu tegorocznego wschodu ziemniaków wyciągnęliśmy, konstatujemy, że konieczne jest: 1) jaknajpłytsze sadzenie kłębów, 2) nie zawczesne sadzenie, 3) zaopatrzenie jaknajobfitsze roli w potas. (P. St. Michalski w „Ziemianinie”).

Czem zastąpić owies dla koni? Podczas gdy dla bydła do dyspozycji ma rolnik najrozmaitsze ściśte pasze, dla koni rzadko kiedy obmyśla się co innego jak owies. Dzieje się to najprzód dlatego, że owies z wszystkich zbóż najwięcej zawiera tłuszczu, a potem, że zdaniem badaczy owies ma w sobie jeszcze substancję, zwaną *aveniną*, która wpływać ma pono na energię systemu nerwowego u koni, która poniekąd dla koni jest potrzebną. Słowem wielu podnosi, że—niech mówi co kto chce—dla konia niema jak owies! Z pewnością, że u koni owies nie da się tak łatwo zastąpić czem innym. Jednakże liczący się z groszem rolnik, przy wysokich od lat kilku cenach owsa, niepodobna, aby nie miał znaleźć paszy, któraby drogi owies u koni zastąpiła jako—tako. W tym roku dochodzi do tego okoliczność, że w wielu okolicach owies powyrastał skutkiem deszczów. Wtedy z zawartego w ziarnie białka, tłuszczu

czu i węglowodanów tworzy się kielek i korzonki, z takiego owsa niema już pożytku dla konia. Przypuśćmy, że bardzo wyrosłego owsa wiele niema, a ten, co jest, jeszcze można sprzedać po wysokiej cenie, to bądź-co-bądź trzeba się rolnikom obejrzać: czy przy pomocy innej paszy nie dałoby się pomyslniej wyżywić koni tej zimy. Prof. dr. Bömer daje w tym względzie rolnikom następujące wskazówki: 1) Bobik koński i groch pastewny są bardzo dobrym dodatkiem do owsa dla ciężko pracujących koni, chociaż nie zaleca się stale, np. przez dłuższy czas, żywić koni grochem, bo jest za mocny i odbiły się to mogło na organizmie, zwłaszcza, jeżeli się za wiele daje grochu lub bobiku na konia. 2) Kukurydza (ziarno) jest znana jako bardzo dobra pasza, ale zawiera mało włókniaka, więc w żołądku robi się szybko masa brejowata i konie nie trawia jej już tak dobrze jak np. owsa. Poza tem kukurydza za mało zawiera białka i dlatego nie daje koniowi odpowiedniej siły, chociaż wygląda on przy niej doskonale. 3) Żyta i jęczmienia częściowo można także dobierać do owsa, o ile są z nich w gospodarstwie poślady, bo celne ziarno też w tym roku byłoby za drogie jako pasza dla koni. 4) Otręby żytnie, pszenne nie są w tym roku takie drogie. O ile zatem są dobre, zdrowe, czyste, o co trudno niestety, możnaby ich dobierać do obroku, ale też nie więcej nad 2—4 funtów na konia dziennie. Otręby bowiem teraz tak miało miela, że nie mają one tej wartości pastewnej, co dawniej grube otręby: w łuskach jest białko, które daje siłę, w mące go niema. 5) Kiełki słodowe są dobrym dodatkiem do obroku dla koni w ilości 5 funt. na konia. 6) Suszone słodziny i suszony wywar są doskonałe i zastępują owies u koni najlepiej: konie jedzą je chętnie, można niemi, postępując z wolna, zastąpić koniom połowę owsa. Wywary te mają wygląd śrutowanego owsa, wykazują ten sam procent włókniaka co owies, a przytem są pożywniejsze i konie trawia je dobrze. Można więc wywary te polecić dla koni w tym roku w pierwszym rzędzie. Dobrze jest dawać koniom przytem trochę melasu, przez co poprawia się także znacznie sieczkę, która wskutek deszczów w tym roku nie jest najlepszą. 7) Niezłym dodatkiem są też suszone wycięki z dodatkiem melasu, jeszcze lepsze t. zw. wycięki melasowe, albo cukrowe i one są jednakże obecnie za drogie dla koni. 8) Makuchy — siemienne, kokosowe, z orzecha ziemnego, do 3 funt. na konia dodawane do obroku, grubo ześrutowane, bardzo koniom służą. Makuchy siemienne zaleca się przedewszystkiem dla młodych koni — żrebaków. Jeżeli się zamierza z powyżej wymienionych pasz wybrać najtańszą, by nią zastąpić drogi w tym roku owies, to trzeba się najprzód przypatrzeć cenom targowym pasz tych i zarazem cenom tak zw. jednostek odżywczych. Prof. Boemer podaje ceny, jakie panowały na rynku przed dwoma tygodniami w okolicy Monasteru. Ceny te mniej więcej zgadzają się z naszymi, prócz owsa, któ-

ry jest u nas (w Księstwie Poznańskim) tańszy. W każdym razie wskazówki prof. Boemera przydać się mogą niejednemu, dlatego je zamieszczamy.

100 kg = 244 f. ros.
1 marka = 46 kop.

	Cena targowa za 100 kg	Cena jednostki odżywczej
owies	22,50 mk.	25,2 mk.
groch	16,— "	15,7 "
kukurydza	16,— "	16,5 "
otręby żytnie	11,50 "	12,1 "
" pszenne	11,— "	12,4 "
kiełki słodowe	13,75 "	14,6 "
suszone słodziny piwne	13,75 "	13,9 "
suszony wywar	14,— "	13,50 "
słodziny z melasy	12,75 "	14,50 "
makuchy lniane	18,50 "	16,8 "
" kokosowe	17,75 "	17,3 "
" z orzecha ziemn.	18,75 "	13,9 "

Zwykła ilość owsa, jaką się przeciętnie obok sieczki i siana daje koniowi, stosownie do wagi konia chwieje się od 10—20 funt. na konia i dobę. Biorąc przy ciężkiej pracy przeciętnie dla konia jako podstawę 15 funt. na dobę, to przy cenie 22,50 mk. za 100 kg dziennie koń zjadłby owsa za 1,70 mk. To byłoby stanowczo za drogo; rolnik musi się tu obejrzać za tańszą paszą, zwłaszcza w zimie, gdy mniej pracy i nie taka ciężka. W miejsce 15 funt. owsa na konia i dobę zalecałyby się obok siana i sieczki następujące dawki: I. Obrok z suszonymi słodzinami, albo mieszanką melasową z tychże słodzin.

	Cena	Oszczędność na konia dziennie w przeciwstawieniu do czystego owsa
7 funt. owsa	0,79 mk.	
7 " suszonych słodzin	0,48 "	
	<u>1,27 mk.</u>	0,43 mk.
Albo		
7 funt. owsa	0,79 mk.	
6 " mieszanki melasowej z słodzinami suszonymi	0,38 "	
1 " grochu	0,08 "	
	<u>1,25 mk.</u>	0,45 mk.
II. Obrok z kukurydzą.		
7 funt. owsa	0,79 mk.	
5 " kukurydzy	0,40 "	
2 " grochu	0,16 "	
	<u>1,35 mk.</u>	0,35 mk.
Albo		
7 funt. owsa	0,79 mk.	
5 " kukurydzy	0,40 "	
2 " makuchu siemien.	0,18 "	
	<u>1,37 mk.</u>	0,33 mk.

Kto zwykle słabiej pasie konie, nie docho- dzi np. do 15 funt. na dobę i konia, stosownie zmniejszyć może powyższą dawkę; tutaj ma ona służyć poniekąd tylko jako

w z ó r, który rolnikom podaje profesor Boemer. Poleca on pierwszy rodzaj obroku jako lepszy i o 10 fen. tańszy. Lepszy, bo suszone słodziny, strukturą swoją podobniejsze do owsa, koń lepiej żuje i trawi, niż np. kukurydzę. Dalej kładzie nacisk na ostrożność przy zmianach paszy, gdyż koń na to wiele wrażliwszy, niż bydło i łatwo dostaje zaburzeń żołądka — kolki. Wszelkie zmiany paszy u koni odbywać się powinny wogóle powoli. Tyle obcej rady. Od siebie pozwalamy sobie zwrócić uwagę rolników na ziemniaki, które w tym roku są tanie i bardzo się psują, więc lepiej je spaść, niż oglądając się na podwyższenie ich cen na wiosnę, pozwolić na zgnicie z nich połowy może. Ziemniaki trzeba w tym roku dobrze płukać i parować. Sądzymy, że po ukończonych robotach przez jakie 2 miesiące przynajmniej na ziemniakach przetrzymałby można konie. „Szara” teoria, być może słusznie przepisuje dawanie koniom obok ziemniaków także ziarna. Praktyka atoli, wobec niskich cen ziemniaków a wysokich cen zboża, poucza, że ze względu na korzyść „kieszeni” daleko lepiej rolnicy wyjdą na spasaniu ziemniaków. („Poradnik gospodarski Poznański”).

Wiadomości bieżące.

× Spółka ziemna Suwalska. T-stwu rolniczemu Suwalskiemu złożono do wydania zatwierdzenia ustawę „Spółki ziemskiej”, której zadaniem ma być wprowadzenie na właściwe tory ruchu parcelacyjnego w Suwalszczyźnie. Spółka trudnić się ma kupnem, sprzedażą i dzierżawieniem ziemi, przy zasadach tworzenia rezerw, niezbędnych w każdym tego rodzaju przedsięwzięciu. Udziały mają być sturublowe. „Tygodnik Suwalski”, uzasadniając potrzebę tego rodzaju przedsiębiorstwa w Suwalszczyźnie, zaznacza, iż parcelacja ma wówczas podstawy normalne rozwoju, o ile posiada następujące warunki: kapitał, pracę i wiedzę dla racjonalnej eksploatacji parceli. Kapitał i pracę chłop polski dać może, wiedzę może posiadać przy organizacji kółek i kursów rolniczych. Chodzi więc głównie o ujęcie parcelacji w pewien racjonalny, a nie dorywczy kierunek, posuwając ją systematycznie po jednej linii, nie zrywając z macierzystym osiedleniem, oraz nie tworząc gniazd rozrzuconych, w których najczęściej dla przybyszów bywają trudne warunki egzystencji z powodu obcego otoczenia. Tym zadaniem sprostać pragnie „Suwalska spółka ziemna”.

× Prawo wodne. We wstępie do budżetu oddziału melioracji rolnych Zarządu głównego rolnictwa znajdujemy zapowiedź wniesienia do izby państwowej projektu rozszerzenia na Królestwo prawa wodnego z 20 maja 1902 roku „o przeprowadzeniu wód przez cudze grunty”. Podług danych budżetu projekt jest już zupełnie gotowy i wymaga tylko decyzji rady ministrów o wniesieniu go do Dumy.

Prócz tego oddział melioracji rolnych uznaje za najpilniejszy do opracowania i wniesienia do izby, projekt o spółkach melioracyjnych na wzór zagranicznych spółek tego rodzaju. („Gaz. Warsz.”).

× Ceny kontyngentu spirytusowego. Dnia 3-go grudnia b. r. w Petersburgu w głównym zarządzie pod. niestałych i rządowej sprzedaży spirytusu odbyło się posiedzenie pod przewodnictwem p. tow. min. finansów I. Nowickiego przy udziale przedstawicieli z Król. Pol. pp. Czarnowskiego, Dziewanowskiego, Hempla, Łuniewskiego, Suchorzewskiego, Woyczyńskiego, Zalewskiego i Zana w celu wyznaczenia ceny na kontyngentowy spirytus w roku 1913 dla naszego kraju. Po długich naradach ustanowiono cenę 1 w. à 40° dla gub.: radomskiej, siedleckiej, warszawskiej 57 kop., kaliskiej, piotrkowskiej, lubelskiej 58 kop., łomżyńskiej 60 kop., kieleckiej 61 kop., płockiej 68 kop., suwalskiej 77 kop. Ceny te podlegają zatwierdzeniu przez ministra finansów, co ma nastąpić w najbliższym czasie. Na poprzednich posiedzeniach dla gub. rosyjskich ustanowiono między innymi następujące ceny: gub. wiatska 80—90 kop., kazańska 80—86 kop., kałuska 80—89 kop., orenburska 96—102 kop., permska 1 rb. 5 kop., pskowska 97—103 kop., twerska 84—87 kop., ufimska 73—77 kop. i t. d. W ten sposób prowadzi się zubożanie centrum przez kresy. („Słowo”).

× Ze spraw chłodnictwa. Niedawno w siedzibie T-stwa przemysłowców odbyło się zebranie doroczne Oddziału warsz. komitetu do spraw chłodnictwa. Przewodniczył obradom p. Karszo-Siedlewski. Sprawozdanie z działalności oddziału w okresie organizacji odczytał p. Reinschmidt. Działalność ta była wielostronna i miała na celu uświadomienie ogółu o potrzebie i użyteczności urzędzeń chłodniczych: urządzano więc wieczory dyskusyjne dla członków, odczyty, wydawano broszury, opracowano i rozesłano kwestyonaryusz w sprawie chłodni i t. p. W tym kierunku działalność ma iść i w przyszłości; postanowiono co dwa tygodnie urządzać zebrania dla członków i osób zainteresowanych; ponownie rozesać kwestyonaryusz w sprawie chłodni, urządzić szereg konferencji o zastosowaniu chłodnictwa dla kupców i przemysłowców, czynić starania u władz o ułatwienia i ulgi przy przewozie szybko psujących się ładunków i t. d. Po ożywionej dyskusji na ten temat, w której brali udział pp.: Neuman, Knauff, Wojewódzki i inni, dokonano wyborów. („Kur. warsz.”).

× Nowa linia komunikacyjna. T-stwo akcyjne cukrowni „Brześć Kujawski” otrzymało zezwolenie na budowę linii wązkotorowej drogi żelaznej, idącej od wsi Smulsk w gub. warszawskiej, przez wsie: Obatki, Hotel, Zagrodnica, Długie, Grochowisko, Mchówek, Mchowo, Wicinin, Radoszewice, Ozorzyn, Babiak, Trzebuchów, Licheniek, Dębno-Królewskie, Czołowo, Sokołowo, Wrząca-Wielka, Trzebuchówek, Osiek Mały, do miasta Koło, gubernii kaliskiej. Kolejka ta ma być zbudowana kosztem prywatnym bez przymusowego wyłączenia

gruntów, bez wszelkich ulg i pomocy ze strony rządu i będzie miała charakter prywatny drogi podjazdowej. („Gaz. kal.”).

× **Z handlu drobiem.** Popyt w Prusach na gęsi w r. b. jest tak znaczny, że na rynek warszawski nadchodzą bardzo małe partje. Dawniej o tej porze niemal codziennie Wisłą przeprawiano z Pragi pod cytadelą tysiące gęsi, skąd poza miastem pędzono je przez rogatkę powązkowską. Warszawa słynęła z tego handlu. Obecnie do Prus z okolic nadnarwiańskich idą ładowne całe „gęsie” pociągi, które nawet się nie zatrzymują dla częściowego wylądunku w naszym mieście. Prawdopodobnie jest to powód, dla którego tradycyjna gęś w dzień św. Marcina coraz rzadziej ukazuje się na stołach naszych: zjadają ją bowiem prusacy, płacąc wyższe, niż Warszawa, ceny. („Kur. warsz.”).

× **Fundacje ziemian radomskich.** Wśród ziemian gubernii radomskiej obudził się w czasach ostatnich ożywiony ruch w kierunku szerzenia i popierania wiedzy rolniczej wśród ludu. Wyrazem tego ożywienia są fundacje, prawie jednocześnie zapoczątkowane w dwóch zakątkach gubernii przez ziemian, przy współudziale Towarzystwa rolniczego Radomskiego. Pierwsza z rzeczonych fundacji dotyczy założenia szkoły rolniczej w Jankowicach, w pow. sandomierskim. Na ten cel rodzina Baczyńskich złożyła na ręce T-stwa rolniczego Radomskiego rb. 15,000 i 5 morgów gruntu, i posel z gub. radomskiej p. Józef Świeżyński 5000 rb., zachęcając zaś tym przykładem ziemianie okoliczni zadeklarowali na utrzymanie szkoły: p. Ch. Cichowski po rb. 100 rocznie dożywotnio. p. L. Baczyński po rb. 500 przez lat 5, Cz. Baczyński po rb. 150 przez lat 5, Każ. Świeżyński po rb. 75 przez lat 6, Ant. Bieliński po rb. 150 dożywotnio, Wł. Świeżyński po rb. 150 przez lat pięć, i Stanisław Piotrowski po rb. 40 przez lat 6. Na ostatniem zebraniu ogólnem T-stwa rolniczego Radomskiego uchwalono przyjęcie darowizn pod zastrzeżeniami przez rodzinę Baczyńskich warunkami: 1) ażeby kuratorem szkoły był jeden z rodziny Baczyńskich, 2) ażeby w razie zamknięcia szkoły dar wrócił do kuratora szkoły.—Druga fundacja dotyczy „Domu ludowego” w Zwoleniu w pow. kozienickim, wystawionego kosztem około 12 tys. rb., a stojącego obecnie pustkami. T-stwo rolnicze Radomskie uchwaliło dom ten przyjąć na własność za sumę zobowiązań hipotecznych na tym budynku ciężących w kwocie 3 tys. rb., oraz przyjąć darowiznę Koła ziemianek kozienickich w sumie 300 rb. rocznie, na urządzenie w rzeczonym domu kursów rolniczych, na wzór naleźczowskich. („Gaz. Warsz.”).

× **Nowa cementownia.** Założyciele t-stwa akcyjnego „Morawin” zawiadamiają, że wskutek propozycji zarządu „T-stwa akcyjnego lubelskiej fabryki cementu „Firley” i po gruntownem zbadaniu takowej, przyszli do przekonania, że zamiast wzajemnej konkurencji, o wiele korzystniejszą będzie dla akcjonariuszów połączenie się w jedną całość, pod firmą: T-stwo Akcyjne lubelskiej fabryki portland-cementu „Firley”.

× **Zależność gospodarcza Niemiec od Rosji w zakresie stosunków rolniczych.** W artykule p. t. „Impressions d'Allemagne” zamieszczonym w „Echo de Paris” z d. 11-go ub. m. znajdujemy cyfry dowodzące wyjątkowo zależność ekonomicznej Niemiec od Rosji z powodu wzrastającego przywozu i zwiększającej się konsumpcji zboża i innych produktów spożywczych rosyjskich. Tak naprzykład w przeciągu trzynastu lat 1908—1911 przywóz jęczmienia wzrósł ze 196 do 413 milionów marek, przywóz zboża z 44 do 179 milionów marek, przywóz jaj z 55 do 71 milionów marek, masła z 24 do 67 milionów marek, owsa z 19 do 61 milionów marek. Gdy się weźmie pod uwagę, że ogólny przywóz tych produktów do Niemiec wynosił w roku 1911 dla jęczmienia 462 miliony marek, dla zboża 398 milionów, dla jaj 175 milionów, dla masła 129 milionów i dla owsa 74 miliony, widzi się, do jakiego

stopnia prawidłowe zasilanie rynków niemieckich zależy jest od prawidłowych handlowych stosunków z Rosją. Zależność ta prawdopodobnie wzrastać jeszcze będzie, gdyż przywóz zboża do Niemiec z innych stron zmniejsza się stale. W przeciągu powyższej wzmiankowanego trzynastu lat przywóz zboża ze Stanów Zjednoczonych spadł ze 123 do 48 milionów marek, przywóz zaś pszenicy z Argentyny ze 145 do 86 milionów marek. Powyższe cyfry tłómaczą do pewnego stopnia wzrost cen produktów rolnych u nas w ciągu ostatnich kilku lat. W. D.

× **Monopol naftowy w Niemczech.** Rząd niemiecki zamierza wprowadzić nowy rodzaj monopolu państwowego, mianowicie monopol naftowy. Odnosny projekt jest już szczegółowo opracowany i wchodzi pod obrady parlamentu Rzeszy, gdzie niezawodnie znajdzie życzliwe przyjęcie. Projektowany monopol, skierowany był, jak się zdawało, bezpośrednio przeciw działalności amerykańskiego trustu naftowego „Standard Oil Company”, który przez cały szereg ukrytych filii od wielu lat opanował w zupełności niemieckie rynki naftowe i posiada w Niemczech faktyczny monopol prywatny w handlu naftą. Wedle statystyki urzędowej, Standard dostarczył w 1911 roku 78 proc. całego zapotrzebowania nafty w Niemczech, gdy Galicya zaledwie 15 proc., Rumunia 5, Rosya 1,9 proc. W tych warunkach wszelka konkurencja jest oczywiście niemożliwą, a konsumenci wydani są na łaskę i niełaskę Amerykanów. Gdy w dodatku w ostatnim czasie Towarzystwa, które zajmowały się sprzedażą nafty galicyjskiej w Niemczech, zawarły potajemną umowę z „Standard Oil Company”, rząd niemiecki zdecydował się na natychmiastowe wniesienie projektu monopolu państwowego, omawianego już zresztą oddawna w parlamencie i prasie. Głównym celem monopolu jest zapewnienie konsumentom możliwie niskich cen nafty i z tego względu monopol posiadać będzie nie tylko znaczenie ekonomiczne, lecz i charakter wybitnie społeczny. Rząd niema zamiaru powołać do życia instytucję państwową, lecz pragnie cały handel naftą powierzyć specjalnie w tym celu powstać mającemu Towarzystwu prywatnemu, a dla siebie zastrzedz jedynie nadzór i wpływ na konstrukcję cen. Towarzystwo to, które mieć będzie 60 mil. kapitału zakładowego, otrzyma tego rodzaju koncesję, że w interesie jego będzie utrzymywanie na targu cen raczej niskich, niż wysokich, gdyż im ceny będą niższe, tem zysk Towarzystwa będzie większy na odwrót. W tej oryginalnej formie chce rząd bronić interesów konsumentów, a chodzi tu nie o małe rzeczy, gdyż konsumpcja nafty w Niemczech wynosi blisko miliard litrów rocznie, więc różnica 1 feniga na litrze przedstawia wartość 10 mil. mk. O zupełnem usunięciu nafty amerykańskiej z rynków niemieckich niema mowy, lecz Standard straci już wszelki wpływ na unormowanie się cen i zejdzie do roli jednego z dostawców. Prawdopodobnie zwiększy się znacznie dowóz nafty z Galicyi i rząd niemiecki nawiązał już odpowiednie pertraktacje. — W parlamencie niemieckim rozpoczęło się już pierwsze czytanie tej ustawy naftowej. Reprezentant rządu oświadczył, że ustawa ta nie ma charakteru politycznego i jest wyłącznie sprawą gospodarczą, która konsumentów niemieckich chronić ma przed wyżyskiem zagranicy. Nie zwraca się ona przeciw żadnemu państwu ani przedsiębiorstwu prywatnym, szczególnie „Standard Oil Company”. Ustawa nie jest właściwie monopolem; rząd uważa za rzecz najwłaściwszą, aby sprzedaż nafty pozostawić wolnemu przemysłowi. („Słowo”).

Poradnik gospodarski.

Pytanie № 531. Proszę o główny zarys uprawy „facelli” (roślina dla pszczół), z wymienieniem średniej znanej ilości zbioru ziarna z 300-prętowego morga.

Odpowiedź na pytanie № 531. „Pszczolnik wrotyczolistny” (*Phacelia tanacetifolia*) wymaga ziemi niezbyt zwężłej, dokładnie z chwastów, a zwłaszcza z chwastów z korzeniami wypuszczających, oczyszczonej i przed sieciem odleżalej. Najlepiej siał go po okopowych,

uprawianych na oborniku. Orka siewna powinna już przed zimą być wykonaną, a rola na wiosnę broną lub kultywatozem poprawiana. Chcąc mieć dużo ziarna, należy siać rzędowo w rzędy około 15 cm (6 cali) od siebie odległe, mniej więcej w połowie m. kwietnia. Na móg 300-prętowy wychodzi około 20 funtów nasienia, którego siłę kiełkowania zaleca się przed siewem wypróbować, gdyż nie zawsze otrzymuje się je w dobrym gatunku. Gdy po wzejściu chwasty puszczać się zaczęły, piele się i motyka w miarę potrzeby; spulchnianie ziemi w międzyrzędach sprzyja bardzo rozrostowi pszczołnika. Plon zależny jest od żyzności gleby i bywa różny: przeciętnie wynosi w sprzyjających warunkach około 45 pudów ziarna z morga. Zalecano niegdyś uprawę tej rośliny na paszę, nie okazała jednakże przypisywanych jej zalet. A. S.

Pytanie № 562. Proszę o odpowiedź, czy **ziemniaków uszkodzonych przez mrozy**, wobec niemożliwości przebrania, **nie dałoby się dołować**, dla późniejszego przerobienia ich na gorzelni? Czy należy dołować surowe, czy też uparowane ziemniaki, i czy akcyza nie sprzeciwi się przerabianiu takiego surogatu na spirytus. K. R.

Odpowiedź na pytanie № 562. O dołowaniu surowych ziemniaków, częściowo uszkodzonych, nie może być mowy, gdyż najlepsze zadołowanie nie powstrzyma fermentacji gnilnej zakażonych ziemniaków. Parowane przechowują się z pewnością o wiele lepiej. Po wyjęciu z dołów, trzeba je w parniku ponownie wyjałowić i dalej przerabiać jak zazwyczaj. Zważywszy na koszt dwukrotnego parowania, oraz na trudności uparowania teraz całego zbioru ziemniaków przed zadołowaniem, uważamy projekt Sz. Pana za niepraktyczny. Jedynym właściwym ratunkiem dla takich ziemniaków jest wysuszenie na płatki lub krajanke, na co potrzeba specjalnych instalacji. Akcyza nie robi trudności i dozwala przerabiać na spirytus wszelkiego rodzaju surogaty. B. Zalewski.

Pytanie № 564. Proszę o wskazanie mi dziełka możliwie wyczerpująco traktującego o plantacji, przechowaniu, suszeniu i handlu **cykoryą**. J. S.

Odpowiedź na pytanie № 564. Polecieć mogę broszurkę zatytułowaną: „Praktyczne wskazówki uprawy cykoryi”, wydaną w r. 1893 w Włocławku, nakładem Neumana. Autor niewiadomy. Broszurka ta zawiera tylko wskazówki uprawy cykoryi, jak to widać z tytułu, co zaś do suszenia teje, to zwykle albo się posyła cykoryę niesuszoną do suszarni, których jest sporo wzdłuż kolei wiedeńskiej (odnogi bydgoskiej), albo, przy większej plantacji, należałoby wystawić własną suszarnię cykoryi, po uprzednim osobistym poznaniu tych urządzeń i poinformowaniu się na miejscu o firmach, takie suszarnie budujących. Jednym z większych plantatorów cykoryi w Królestwie, oraz producentem nasienia tej rośliny był s. p. Józef Konic w Ratowie p. Mława. Obecnie zwracać się należy z prośbą o informacje do administracji dóbr W-jej Emilii Konicowej w Ratowie. Powołując się na „Gazetę rolniczą” i niżej podpisanego, zapewne wskazówek praktycznych nie odmówią.

Jerzy Rys.

Sprostowanie. W zesz. 48 „Gazety rolniczej”, na str. 1043 w szp. I., w odpowiedzi p. G. Szablowskiego, w w. 8 od g. podano przez pomyłkę Autora liczbę sztochrów wysadkowych wikliny na przestrzeni dwu-morgową, gdy odnosi się ona do przestrzeni jedno-morgowej, co na życzenie p. Szablowskiego pospieszamy sprostować. Red.

SKRZYŃKA DO LISTÓW.

421. P. J. *Wrześniewskiemu*. Rękopis otrzymaliśmy w właściwym czasie.

422. P. N. R. Prosimy o podanie dokładnego adresu, inaczej bowiem nie możemy odpowiedzieć na nadesłane pytanie № 614.

423. P. T. *Kozakowi*. Artykuł Sz. Pana otrzymaliśmy i ogłosimy go w „Pracowniku Rolnym”.

424. P. J. *Rudzińskiemu*. Dziękujemy za sprawozdanie, z którego niezwłocznie korzystamy.

425. P. T. *Laskowskiemu*. Na poruszoną ponownie przez Sz. Pana sprawę podatku gruntowego wkrótce zakomunikujemy listowną odpowiedź.

426. P. J. *Grzelakowi*. Z uwag Sz. Pana skorzystać nie możemy.

427. P. B. *Suwaldowi*. Z podziękowaniem potwierdzamy odbiór rękopisu.

428. P. J. *Poniatowskiemu*. List i rękopis otrzymaliśmy, stosownie do życzenia odpowiedź przesłaliśmy listownie.

429. Pytania do „Poradnika gospodarskiego” otrzymaliśmy od P.P.: H. R. z R., S. B. z P., W. G. z R., N. R. z ?, G. P. z L., O. z L., T. L. z P., K. R. z J., S. B. z C., W. S. z N., A. S. z M. (N-ry od 613 do 623; pytania nieopisane nazwiskami i nieopatrzone w adresy pocztowe pytających zatrzymamy do czasu otrzymania tych danych, zanim je odrzucimy, lecz najdalej miesiąc. Odpowiadamy tylko prenumeratom, o ile więc kto pismo odbiera przez księgarnię—zechce podać przez którą, abyśmy mogli sprawdzić, że jest prenumeratorem).

Do niniejszego zeszytu „Gazety rolniczej” dodano następujące załączniki: 1) Zesz. № 12 „Buraka” (za gruzień), 2) № 25 „Pracownika Rolnego”, oraz Zapowiedzi wydawnictw peryodycznych: 3) „Biblioteki dzieł wybotycznych”, 4) „Dnia”, 5) „Biblioteczki Rolniczej”.

Sprawozdania targowe.

Ceny podajemy według notowań Syndykatów rolniczych w Radomiu (5 grudnia), w Piotrkowie (9 grudnia), w Zagłębiu dąbr. (3 grud.), w Lublinie (7 grudnia), w Płocku (6 grudnia), w Mławie (6 grud.) i od firmy B. Hozakowski w Toruniu (—), a także f. „Carl Gottlieb Stefens Söhne Nachf.” w Gdańsku (7 grudnia).

Warszawa, d. 11 grudnia.

ZBOŻE. Wobec sprzecznych wiadomości o urodzajach w Argentynie i niepewności co do rozmiarów jej wywozu, oraz z powodu nienormalnej działalności wywozowej portów czarnomorskich i naddunajskich, Ameryka Północna odgrywa ciągle główną rolę w sprawie zaopatrywania rynków zachodnio-europejskich i wywiera stanowczy wpływ na tendencję międzynarodowego rynku zbożowego. Wywóz pszenicy z Ameryki Północnej przyjmuje niezwykle duże rozmiary, pomimo to ceny zarówno towaru gotowego jak i na dostawy późniejsze utrzymują się stale. Na rynkach angielskich spokojnie. We Francji usposobienie było spokojne i wstrzemięzliwe, chociaż wobec niedostatecznego zaopiarowania wewnętrzne, zwiększyło się zapotrzebowanie obcego ziarna. W Hiszpanii podwyższono cło od pszenicy, zmniejszono natomiast cło od kukurydzy, ustanowione w lipcu r. b. We Włoszech tendencja rynków ospała i słaba z powodu znacznego zaopiarowania niesprzedanych ładunków w drodze będących z Rosji i Rumunii. Na rynkach austriacko-węgierskich nastrój był nieco trwożliwy i poczęści zwyżkowy, wskutek zwiększenia się zapotrzebowania ze strony spekulantów i znacznych zakupów na

potrzeby intendentury, a zwłaszcza owsa, którego większe partje zakupiono w portach niemieckich. W Niemczech ogólny nastrój rynku zbożowego i giełdy był nieco chwiejny, wobec niepewności położenia politycznego z jednej strony i pod wpływem rynków północno-amerykańskich i wiadomości o urodzajach w Argentynie z drugiej. Tydzień rozpoczął się przy tendencji mocnej, ostatnio jednak nastąpiło osłabienie, zwłaszcza dla żyta, po ogłoszeniu urzędowego sprawozdania o pomyślnych wynikach urodzaju. Sprawozdanie to stwierdza, że urodzaj pszenicy w Niemczech wynosi w r. b. 4.361 tys. tonn, (w r. z. 4.066 t. t.), żyta 11.595 t. t. (w r. z. 10.886 t. t.), jęczmienia 3.482 t. t. (w r. z. 3.160 t. t.), owsa 8.520 t. t. (w r. z. 7.704 t. t.), ziemniaków 50.209 t. t. (w r. z. 34.374 t. t.). Gatunkowo urodzaj jest jednak gorszy, niż w r. z., z powodu niepomyślnego stanu pogody podczas onitotu. Na rynkach rosyjskich wewnętrznych usposobienie ożywiło się nieco i wzmacniło, chociaż obroty jak i przedtem większych rozmiarów nie przybierają. Zapotrzebowanie zwiększa się. Dowozy miejscami zwiększają się również. Ceny ujawniają dążność zwykłą. Na rynkach południowo-zachodnich usposobienie małe, lecz dla pszenicy dość stałe, z powodu znacznego zapotrzebowania do młynów miejscowych i południowych. Owies spokojnie i słabo. W portach południowych poszukiwany jest na wywóz tylko jęczmień, przy tendencji stałej. W portach bałtyckich s. okojnie. Wywóz z Rosji zmniejszył się znacznie; wywiezione ogółem tylko 6.419 tys. p. różnego zboża, w tem pszenicy 2.786 t. p., żyta 356 t. p., jęczmienia 2.481 t. p., owsa 685 t. p. i kukurydzy 111 t. p. Na naszym rynku zbożowym panowało usposobienie spokojne i wyczekujące, mocniejsze jednak dla pszenicy w gatunkach wyborowych, z powodu szczupłych dowozów i niewielkiego zaofiarowania na dostawę. Żyto dowożono w większych ilościach, lecz w gatunkach przeważnie wilgotnych, które nabywano niechętnie i po cenach obniżonych. Owies słabo. Notowano pszenicę wyborową w żądaniu 7.40—7.60; białą średnią i dobrą nieco wilgotną 7.25—7.37½; psrą wilgotną i obciążoną 7.10—7.10. Żyto suche w żądaniu 5.40—5.55; wyborowe wilgotne i lepsze 5.25—5.30; średnie i wilgotne 5.10—5.15; owies wyborowy 4.00—4.10; średni 3.70—3.80; ostatni 3.40—3.50 rb. za korzec. Targ na Pradze przeszedł przy usposobieniu ospałym i wyczekującym. Dowozy były duże, lecz przeważnie tylko owsa z Cesarstwa. Ceny tego produktu obniżyły się, zwłaszcza gatunków średnich. Pojedyncze wagony żyta oddawano po cenach obniżonych. Inne produkty nie miały popytu. Notowano pszenicę w żądaniu 118—126 kop., żyto 90—96 kop., owies 85—105 kop. za pud. Zapasy w magazynach tranzytowych wynoszą ogółem 664 w., w tem pszenicy 1 w., żyta —; owsa 565 w., jęczmienia 2 w., gryki 1 w., grochu 9 w., kaszy jaglanej 33 w., kaszy gryczanej 32 w., mąki pszennej 6 w., żytniej 1 w., otrąb 5 w., fasoli 5 w., prosa 10 w., makuchów 3 w., maku 1 w. Remanent zboża i innych produktów rolnych w składach miejskich na placu Broni wynosi 294 wagonów, w tem pszenicy 2 w., żyta — w., mąki pszennej i żytniej 93 w., jęczmienia 2 w., owsa 4 w., gryki — w., grochu 16 w., fasoli 11 w., słonecznika 4 w., kaszy gryczanej — w., jaglanej 6 w., maku 2 w., otrąb 5 w., mączki ziemniaczanej 10 w., siemienia konopnego 1 w., słodu 1 w., koniczyny 1 w., kminu 1 w., ryżu 2 w., wyki 1 w.

Na rynkach prowincjonalnych w Królestwie Polskim notowania cen są następujące: w Lublinie pszenica 6.50—7.00 rb., żyto 4.80—5.00 rb. za korzec; owies 85—90 kop. za pud. Tendencja zniżkowa. W Radomiu pszenica 6.70—7.00 rb., żyto 5.15—5.35; owies 3.00 rb. W Zagłębiu Dąbr. pszenica —, żyto 5.75—6.05; owies 3.40—3.65; w Piotrkowie pszenica 6.80—7.20; żyto 5.50—5.75; owies 3.75; w Płocku pszenica 7.10—7.2; żyto 5.15—5.20; owies 3.10—3.15; w Mławie pszenica 7.00—7.30; żyto 5.00—5.35; owies 3.10—3.50 rb. za korzec. W Gdańsku pszenica czerwona 1.25; żyto 90½ kop., owies 87—1.02 kop. za pud. Ogólny nastrój rynku wogóle słaby. W Toruniu pszenica —, żyto —, owies — za pud.

Ostatnie notowania na głównych rynkach wszechświatowych są następujące: w Nowym-Yorku pszenica gotowa 107 c., na grudzień 91 c., w Chicago pszenica 84½ c., kukurydza 48½ c. za buszel. W Buenos-Ayres pszenica 8.05 pez, przy tendencji stałej; w Liwerpoolu pszenica północno-amerykańska 7 sz. 3¼ p.; w Paryżu pszenica 27.50 fr., w Marsylii pszenica ozima rosyjska 21¼ fr.; w Berlinie pszenica na grudzień 204 m., żyto gotowe 169 m., na grudzień 171½ m. za tonnę. W Odesie pszenica 109—122 kop., żyto 90 kop.; w Libawie żyto 100 kop., owies 84—94 kop., w Moskwie żyto 88—90 kop.;

w Jelicu pszenica 112—127 kop., żyto 84 kop., w Kijowie pszenica 112—116 kop., żyto 80—85 kop., w Rydze pszenica 116 kop., żyto 99 kop., w Rewlu żyto 96—97 kop., owies 84—103 kop. za pud.

JĘCZMIEN — nieco słabiej, z powodu większego zaofiarowania. Ceny bez zmiany; płacono za jęczmień 2-rzędowy wyborowy 6.25—6.50; średni 5.90—6.00; 4-rzędowy 4.90—5.10 rb. za korzec. Na Pradze jęczmień browarny 109—118 kop., na kaszę i paszę 95—101 kop. za pud. W Lublinie jęczmień brow 4.90—5.10, na kaszę 4.75—4.90 za korzec, przy tendencji zniżkowej. W Radomiu jęcz. brow. 4.50—4.80, w Zagłębiu Dąbr. jęcz. brow. 6.40—6.50, na kaszę 5.80—5.95; w Piotrkowie jęcz. na kaszę 5.25; w Płocku jęcz. brow. 5.20—5.30; w Mławie jęcz. brow. 5.60—5.85 rb. za korzec. W Gdańsku jęczmień polski—słabo 106—121 kop. za pud; wyborowe gatunki — wyżej. W Toruniu jęcz. brow. —, —, na kaszę — za pud.

GRYKA — stałe, z powodu szczupłych dowozów. Płacono 102—104 kop. za pud.

PROSO—mocniej. Nowych dowozów niema. Zapotrzebowanie zwiększyło się. Płacono ostatnio 100—104 kop. za pud wraz z workiem.

GROCH. Tendencja osłabła, z powodu większego zaofiarowania, przy wstrzemięzliwym popycie. Victoria 135—172 kop., warzelny biały 112—128 kop. za pud. W Piotrkowie notują groch 7.80 za korzec. W Gdańsku groch Victoria bez zmiany 1.81½ kop., groch woskowy warzelny 1.81½ kop., biały warzelny 1.29½ kop. za pud. W Toruniu —.

FASOLA—słabo. Pokup zmniejszył się. Dowozy dostateczne. Płacono 1.60—2.25 za pud. W Gdańsku 2.04½ za pud.

MAKA — stałe; pomimo większego zapotrzebowania i obrotów. Ceny bez zmiany. Notują mąkę pszenną krajową z młyną „Słodowiec” Nr. 4/0 rb. 12.10; 3/0 rb. 11.50; „kaszka” 11.25; Nr. 2/0 11.00; 2/0a 10.50; 1/0 rb. 10.00; Nr. 1a 9.50; Nr. 1 — 9.00; 2a—8.50 i Nr. 2—7.75 za worek 5-pudowy. Mąka żytnia 7.50 za worek.

KASZA jaglana 140—147 kop., gryczana 142—148 kop. za pud, przy tendencji słabej.

OTRĘBY—spokojnie i słabo. Pszenne 65—70 kop., żytnie 68—72 kop., jęczmienne 65—69 kop. za pud w Warszawie. W Lublinie pszenne 1.80 za 100 f., w Zagłębiu Dąbr. żytnie 90—95 kop., pszenne 85—90 kop. za pud. W Piotrkowie żytnie 2.45 za 120 f. Na rynkach zagranicznych usposobienie spokojne. W Gdańsku pszenne grube 78½—79½, bardzo grube 80½—81 kop., żytnie 76½—78 kop. za pud. W Toruniu pszenne —, żytnie —. W Królewcu pszenne 70½—80½ kop., żytnie 75½—78½ kop. W Hamburgu pszenne 75½—78½ kop., żytnie 70½—83½ kop. za pud.

KROCHMAL pszenny 3.30—3.45 za 32 funty.

MĄCZKA ZIEMNIACZANA 1.50—1.60 za pud.

RZEPAK—mocniej, z powodu lepszej chęci kupna. W Lublinie notują 10.00—10.50 za korzec. W Gdańsku rzepak polski 2.04 za pud.

MAKUCHY rzepakowe 104—108 kop., lniane 110—112 kop. za pud w Warszawie. W Lublinie makuchy rzepakowe 95 kop., słonecznikowe 110 za pud. W Piotrkowie rzepakowe 90 kop., słonecznikowe 115 kop., lniane 135 kop. za pud. Na rynkach rosyjskich usposobienie ospałe. W Libawie makuchy słonecznikowe 99 kop., w Rydze lniane 108—109 kop. za pud. W Gdańsku rzepakowe 102½—106, słonecznikowe 104—106, lniane 123½ kop. za pud. W Toruniu rzepakowe —, słonecznikowe —, lniane — za pud.

ZIEMNIAKI. Usposobienie w dalszym ciągu niezdecydowane. W Radomiu płać 1.50, w Zagłębiu Dąbr. 1.90—2.10, w Piotrkowie 1.25, w Płocku 1.50—1.90, w Mławie 1.15—2.00 rb. za korzec 7-pudowy. W Toruniu ziemniaki fabryczne — za korzec.

NASIONA. Tendencja dla koniczyny białej osłabła nieco, wobec większego zaofiarowania i mniejszego popytu. Dobre średnie gatunki koniczyny białej są obecnie w cenie 95—100 rb. za korzec; wysokowyborowych gatunków niema, a te są poszukiwane i osiągałyby ceny wyższe. Koniczyna czerwona 90—100 rb. za korzec, zależnie od gatunku i czystości. Zeszłoroczną oddają po 85—80 i 75 rb. za korzec, lecz należy tu wymagać świadectw Stacji oceny nasion. Tymotka utrzymuje się w cenie 16—20 rb. za korzec; seradela 1.80—1.80—2.00 rb. za pud. W Lublinie koniczyna czerwona 80—90 rb., biała 90—100 rb., przelot 50—55 rb. za korzec 250-funtowy. Lubin niebieski 4.00—4.50 za korzec. W Radomiu koniczyna czerwona 65—80 rb., biała 85—100 rb. za korzec. W Piotrkowie koniczyna czerwona 90, biała 100 rb.,

szwedzka 65 rb. za korzec. Seradela 2.25 za pud. W Gdańsku tendencja dla wszystkich gatunków kończyn słaba; czerwona rb 13.63, biała rb. 12.11 — 18.17 za pud. Wyka — słabo 1.06 — 1.21 kop., bobik 1.13½, łubin niebieski 83¼ — 87 kop., złoty 1.02¼; seradela słabiej 1.50 — 1.82 za pud.

SIANO. Płacono ostatnio za siano 72½—80 kop. za pud. W Zagłębiu Dąbr. 40—48 kop. za pud.

SŁOMA 40—47½ kop. za pud.

KONOPIE. Tendencja zwyżkowa. Zapasy małe, lecz i obroty umiarkowane. Notują gat. I 6.25; II 6.00 rb. za pud. Poślednich brak. Konopie zagraniczne wyjątkowo wyborowe 8.30—10.30 za pud.

WELNA. Na rynku wełnianym zapanowała cisza. Zapotrzebowania niema. Przewidują, że po Nowym Roku obroty się ożywią. Na rynkach rosyjskich usposobienie bardzo mocne. Na rynkach niemieckich mocne, przy stosunkowo znacznem, jak na obecną porę zapotrzebowaniu. Na rynku w Antwerpii ceny ciągle dążą ku zwyżce. Na rynkach angielskich ruch ożywiony; poszukiwana jest zarówno wełna jak i przędza. Na ostatniej aukcji w Londynie panowało usposobienie bardzo mocne i ożywione. Ceny wszystkich gatunków wełny podwyższyły się o 5—10%, co spowodowało wzmocnienie tendencji na innych rynkach angielskich. W Australii usposobienie zwyżkowe wobec olbrzymiego popytu. Aukcje w Nowej Zelandyi odbywają się również przy zwyżkowej tendencji cen. W St. Zjednoczonych w dalszym ciągu bardzo mocno.

Geny bieżące Warszawskiego Ziemiańskiego T-stwa Mleczarskiego. Jerozolimka 23. Od d. 6 grudnia 1912 r. Masło, hurt za 1 funt kop. Deserowe I 60—62, II 56—58, Specjalne marki —, Bryłowe 59—61, Solone I 46—48, II 40—44.

SPRAWOZDANIE Z RYNKU MIĘSNEGO. WARSZAWA—PRAGA. W ciągu ubiegłego tygodnia na targi Praskie dostarczono:

BYDŁA ROGATEGO 3029 sztuk z gub. kijowskiej, połtańskiej, chersońskiej, wołyńskiej, besarabskiej, lubelskiej oraz z obwodów Kubańskiego i Dońskiego. Dostarczono bydło stepowe, siwe i pstre, nieco bydła czerwonego czerkaskiego, jeszcze mniej bydła miejscowego. Bydło miejscowe i czerkaskie niezłe odpasione, stepowe mniej, przytem przeważnie sztuki średniej wielkości.

Z dostarczonego bydła na miejscową konsumpcję zabito 2090, na wywóz zagranicę via Aleksandrów — 451, oraz na prowincję wyprowadzono 277 sztuk.

MIĘSA WOŁOWEGO z gub. wołyńskiej, podolskiej, kijowskiej, grodzieńskiej, siedleckiej dowieziono 3450, oraz baraniny z gub. lubelskiej i siedleckiej 930 pudów. Wywieziono mięsa wołowego do Łodzi 2860 pud. Za mięso bite płacono 6.45—7.40; za pud żywej wagi 4.30—4.80.

Wogóle zapotrzebowanie na bydło i mięso było słabe.

CIELĄT z gub. siedleckiej i lubelskiej dostarczono 2426 sztuk.

ŚWIŃ z gub. siedleckiej, lubelskiej, wołyńskiej, podolskiej i mińskiej na targ świński dostarczono 6670 sztuk, oraz wprost do rzeźni na Ochocie 399, czyli razem 7069 sztuk, przeważnie średniaków, średnio odkarmionych.

Z tych na miejscową konsumpcję zabito 4376, na wywóz zagranicę 474, oraz na prowincję wywieziono 64 szt. Cena świń żywej wagi wahała się 5.40—6.10.

Cena bitego mięsa dochodziła do 8 rb. za pud.

CENY INWENTARZA w ŁODZI za funt żywej wagi

w dniu 4 grudnia r. 1912.

WOŁY STEPOWE, wagi od 25 pud. do 11 kop., od 40 pud. 11½ kop., od 50 pud. od 12—12½ kop.

KROWY od 20 pud. 9 kop., od 30 pud. 9½ — 10 k.

JALOŹWIZNA od 15 pud. 8 do 8½ k., od 25 pud. do 9 k.

CIELETA od 50 f. 11 k., od 80 f. i wyżej 12 kop.

BARANY i OWCE od 40 f. 6½ kop., od 80 funt. i wyżej 7 kop.

SWINIE od 6 pud. 15—15½ kop., od 9 pud. od 16 do 16½, od 12 pud. i wyżej od 17 do 18 kop.

MIĘSO. Cena hurtem za funt. Mięso wołowe stepowe od 16½ do 19 kop., krajowe od 16 do 18½ kop. Cielęcina od 17½ do 19 kop. Baranina od 13 do 14 kop. Wieprzowina od 16 do 23 k. Łój nietopiony od 9 do 10 k.

SKORY. Za funt zielonej wagi. Wołowe lekkie 22 kop., ciężkie do 23 kop., krowie lekkie do 18 kop., ciężkie od 19 do 20 kop.; cielęce od 240 do 250 kop., końskie od 550 do 600.

SOSNOWICE. Usposobienie rynku stale mocne. Za sztuki ciężkie płacono po rb. 7.90—8.20, lekkie po rb. 6—7.60 za pud żywej wagi.

SMARY. — WARSZAWA. — OLEJE ROŚLINNE.

W handlu olejami roślinnymi daje się zauważyć słabsze usposobienie. Płacono: olej słonecznikowy rb. 5.75, olej bawelniany rb. 5.85, olej lniany Schmidta (w Rydze) rb. 6.70, za pud wraz z beczką. Ceny powyższe rozumieją się za gatunki wyborowe, — słabsze gatunki odpowiednio taniej. Olej rzepakowy surowy rb. 5.80—6.00, rafinowany rb. 6.50 za pud.

OLEJE MINERALNE. Usposobienie mocne i stale. Olej mineralny Szybajewa № I i II—2.80 za pud.

OLEJ KOKOSOWY chętnie nabywany: gatunek gorszy rb. 7.80, średni C i C, 8.30—8.40, wyborowy (Cochin) CC—do rb. 9.00, masło kokosowe 9.20, w dużych opakowaniach, w paczkach funtowych po rb. 9.70 za pud.

OLEJ CYLINDROWY. Obroty niewielkie, usposobienie spokojne. Kazbek 3.90, Elbrus 4.15, Gloria 5.05 za pud. POKOST słabo. Gatunki ciemny i jasny z fabryki Schmidta w Rydze rb. 7.00 za pud.

WĘGIEL. Na linię kolei warszawsko-wiedeńskiej dowożono dziennie po 300—380 wagonów różnego węgla. Płacono po 110—132 kop. za korzec 6-pudowy, co odpowiada cenie 73—95 za takiż korzec węgla grubego i kostki loco i f-co kopalnia. Zwyżka, jak przepowiadaliśmy, nastąpiła, a ceny wysrubowano do niezwyklej wysokości. Gatunki węgla: jak kostka II, orzech I i II, gryzik, pospółka, miał odpowiednio taniej.

Sprawozdanie giełdowe.

Zbliża się koniec roku, a z nim regulacja zobowiązań różnego rodzaju, z tym terminem związanych. Na potrzeby tej regulacji gromadzą się i przygotowują kapitały, które tem samem innej lokacyi nie poszukują. Z drugiej strony rozpoczynają się przygotowania do bilansów, które każdy kupiec i każda instytucja stara się mieć jaknajbogatsze—i to znowu powstrzymuje od nowych interesów i nowych zaangażowań. Z tych powodów zwykle, nawet w najlepszych i najspokojniejszych czasach, miesiąc przednoworoczny jest mało dla obrotów giełdowych przyjazny. Tembardziej te wszystkie czynniki oddziaływać muszą w czasie drożyzny pieniędzy i niepewności politycznej, jakim jest czas obecny. To też

Stowarzyszenie Pracowników Gorzelniczych

Warszawa, Królewska 8. — Telefon 30-95.

Wydział Pośrednictwa Pracy

poleca bezpłatnie pp. właścicielom gorzelni i krochmalni doświadczonych, teoretycznie i praktycznie wykwalifikowanych kierowników gorzelni i krochmalni, restryfikatorów i ich pomocników. Kopie świadectw wysyłane są niezwłocznie po otrzymaniu żądania.

Dział zbiorowych zakupów:

Wszelkie zapotrzebowania: urządzenia, aparaty, silniki, pompy, węże gumowe, parczane i metalowe, pasy, smary, środki odkazające, uszczelnienia, otulina, przyrządy do kontroli przerobu, sprawdzane w Instytucie Przemysłu Fermentacyjnego i zaopatrzone w odpowiednie świadectwa.

Drożdże i bakterie czystej kultury, płyny mianowane i wszelkiego rodzaju odczynniki chemiczne, wyrabiane przez Instytut Przemysłu Fermentacyjnego na potrzeby gorzelni, nabywać można wyłącznie tylko w Stowarzyszeniu Pracowników Gorzelniczych, Królewska 8.